

NASZE ŻYCIE

Cena 20 sant Po tem poznacie słowo
prawdy, że pada cicho
i leży długo, a potem
wzschodzi powoli... Owo-
cem jego zaś jest miłość
i zgoda

A. Mickiewicz

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok I

Ryga, 15 grudnia 1935 r

№ 52

Trzecia konferencja Bałtycka

We środę, 11 b. m., zakończyła obrady konferencja Ententy Bałtyckiej, utworzonej w Genewie 12 września 1934, a składającej się z Łotwy, Estonji i Litwy.

Jest to skości trzecia konferencja ministrów spraw zagranicznych Ententy. Pierwsza — przed rokiem — odbyła się w Tallinie, druga — w maju b. r. — w Kownie, trzecia — obecnie — w Rydze.

Konferencje tego rodzaju mają się odbywać stałe, dwukrotnie w ciągu roku. Zadaniem tych konferencyj jest przegląd polityki zagranicznej państw zainteresowanych, wytyczenie jej wspólnych dla sojuszników, nowych dróg, rozważanych pod kątem współpracy i jaknajdalej idącego zbliżenia Łotwy, Estonji i Litwy.

Konferencję ostatnią rozpoczęto w poniedziałek rano przemówieniem inauguracyjnym Premiera i ministra spraw zagranicznych Łotwy Dr. K. Ulmanisa.

Po przywitaniu delegacji Estonji i Litwy, Dr. K. Ulmanis podkreślił wielkie znaczenie zbliżenia państw bałtyckich oraz zwrócił uwagę, że w obecnej sytuacji międzynarodowej, pełnej niezdecydowania i dalekoidących przemian, państwa bałtyckie mogą być zadowolone, iż łączy je jedność myśli politycznej i jedność działania.

— Ale jeżeli — kontynuował Minister Spraw Zagranicznych Łotwy — w tym względzie nasze znaczenie po zawarciu umowy w roku 1934 wzrosło, stwierdza to, że spadły na nas nowe obowiązki... Im większa siła, tem większa odpowiedzialność. Dlatego też na barki Ententy Bałtyckiej spada obecnie nie tylko odpowiedzialność za owocne wzajemne pogłębianie stosunków, ale też za rezultaty wielkiej ogólnej walki o bezpieczeństwo i pokój, do którego tęsknią wszystkie narody.

— Możemy te zadania zrealizować, działając w dwóch płaszczyznach: w ramach szerokiej międzynarodowej organizacji, do której wszyscy należymy i której idea jest podstawą naszej polityki zagranicznej oraz w węższym zakresie — choć praktycznie mającym nie mniejsze znaczenie — w zakresie pracy pokojowej w Europie wschodniej...

Premjerowi Dr. K. Ulmanisowi odpowiedzieli ministrowie spraw zagranicznych Estonji i Litwy: J. Seljamaa oraz St. Łozoraitis.

Pierwszy, po złożeniu podziękowania za serdeczne słowa powitania Dr. K. Ulmanisa, przeszedł do scharakteryzowania obecnej sytuacji politycznej, w której doszło do trzeciej konferencji bałtyckiej.

— Przed sześciu miesiącami, w Kownie — skonstatował Minister Spraw Zagranicznych Estonji — radziłiśmy nad kolektywnym, ogólnym systemem bezpieczeństwa. Obecnie wyścig zbrojeń podjęty został na nowo, doszło do włosko-abisyńskiego konfliktu. Od tej chwili zagadnienia kolektywnego bezpieczeństwa niema już na porządku dziennym pracy, natomiast troską wszystkich państw stała się konieczność wzmocnienia indywidualnego znaczenia. (Dok. na str. 2)



Otulony śniegiem, zadumany las

Trzecia konferencja Bałtycka

(Dokończenie ze str. 1.)

W polityce zagranicznej — zdaniem Ministra — obserwujemy tendencje wyczekiwania zanim rozwiązany zostanie konflikt włosko-abisyński.

Napięta atmosfera ogólna nie może nie mieć wpływu i na konferencję bałtycką. To też — zdaniem min. Seljamaa — nasza polityka, w której pokojowe tendencje nikt nie może wątpić, powinna być prowadzona tak, ażeby uprzedzić każdy konflikt względnie, jeśli konflikt zaistnieje, zlikwidować go szybko na drodze pokojowej, ażeby państwa bałtyckie stałyby się czynnikiem pokojowym w Europie Wschodniej.

Minister Łozoraitis — po omówieniu wielkiego znaczenia konferencji oraz po wyrażeniu nadziei, że naturalne i polityczne tendencje zbliżenia państw bałtyckich będą kultywowane i wzmacniane — podkreślił konieczność aktywności Ententy Bałtyckiej w wielkiej walce o bezpieczeństwo i pokój.

Jako członkowie Ligi Narodów — stwierdza Minister Spraw Zagranicznych Litwy — i jej gorący zwolennicy, jesteśmy gotowi przyłączyć się ze swej strony do każdej konstruktywnej pracy — zarówno poszczególnych państw, jak i regionalnych ugrupowań — która zmieści się w ramach wielkiej międzynarodowej organizacji.

Nasze przywiązanie do pokoju bez jakiegokolwiek ograniczenia było jednym z decydujących czynników, który spowodował, że złączyliśmy się solidarnie w Entencie Bałtyckiej.

Na zakończenie Minister Łozoraitis specjalnie wskazał na to, że odpowiedzialność Ententy Bałtyckiej w walce o pokój w dwóch płaszczyznach, o których mówił Dr. K. Ulmanis, jest obecnie daleko większa, niż odpowiedzialność poszczególnych państw, stanowiących obecnie trójprzymierze, a ongiś idących luzem.

Tegoż samego dnia o godz. 13 delegacje Estonji i Litwy złożyły wieńce przed Pomnikiem Wolności. Po śniadaniu u Prezydenta Państwa A. Kwiesisa, odbyło się drugie zebranie konferencji, poczem uczestnicy byli podejmowani przez Premiera i ministra spraw zagranicznych K. Ulmanisa.

W drugim dniu konferencji odbył się m. in. uroczysty akt wymiany ratyfikowanych dokumentów, zawartych pomiędzy Łotwą, Estonją i Litwą konwencji o wzajemnym uznawaniu wyroków sądów cywilnych oraz nałożonych w sprawach kryminalnych kar.

W trzecim dniu konferencji delegaci zwiedzili Bratnie Mogiły, poczem, po obiedzie — Premiera K. Ulmanisa oraz po zakończeniu obrad, odjechali z Rygi.

Po zakończeniu konferencji został ogłoszony w prasie komunikat oficjalny, w którym, po stwierdzeniu zgodności poglądów uczestników co do obecnej sytuacji politycznej, stwierdza się, iż uczestnicy decydują i w przyszłości uważnie obserwować przebieg wypadków, ażeby, tak jak dotąd, móc do nich zgodnie się ustosunkować.

— Wszystkie trzy państwa — głosi komunikat — jeszcze raz świadczą o swojej ufności względem Ligi Narodów, jej paktu i znaczenia, jako czynnika pokojowego.

Konferencja pozbawiła uznania za wskazane, ażeby Ententa Bałtycka byłaby reprezentowana w Radzie Ligi Narodów, wobec czego zdecydowano w drodze dyplomatycznej przeprowadzić odpowiednią akcję.

Ministerstwu Spraw Zagranicznych Łotwy polecono przygotowanie programu gospodarczej konferencji Ententy Bałtyckiej. Uzdolnienie taryf celnych prawdopodobnie nastąpi już w okresie do czwartej konferencji Bałtyckiej, która odbędzie się w Tallinie w maju 1936 r.

Prasa o konferencji Bałtyckiej

Zarówno prasa estońska jak i litewska obszernie omawiają sprawy polityki nad Bałtykiem, przypisując Entencie Bałtyckiej wielkie znaczenie. W związku z konferencją w Rydze ministrów spraw zagranicznych Łotwy, Estonji i Litwy omawiane są zagadnienia zbliżenia kulturalnego i gospodar-

czego tych państw.

Cała prasa litewska zarówno w przededniu konferencji, jak i podczas jej trwania poświęcała jej przesłankom ideowym i przebiegowi dużo miejsca.

Prasa polska zamieszcza na temat konferencji obszernie komunikaty korespondenta PAT z Rygi.

Ludność powinna dbać o porządek

Ryga posiada piękne, nowoczesne hale targowe, z których może być dumna. Hale te mogą służyć za wzór niejednemu miastu Zachodniej Europy. Jednym z głównych warunków higienicznych, jak też estetycznych, jest utrzymanie należytej czystości i porządku w halach. Porządek ten i czystość powinni utrzymywać nie tylko dozorca hal i właściciele poszczególnych straganów, o to musi dbać również publiczność, której tysiące codziennie przezwija się przez hale. Nie wolno w halach rzucić na ziemię odpadków, papieru, niwolno palić i pić,

nie wolno wprowadzać psów.

Kupcom surowo się zabrania odwoływać kupujących od innych straganów, albo też przez złośliwe uwagi obniżać wartość innych towarów.

Publiczność powinna dopomóc w tem administracji targu.

Wszyscy, którzy nie będą przestrzegali powyższych warunków, mogą być ukarani karą w wysokości Łs 3.—, którą muszą zapłacić na miejscu. Karę mogą nakładać inspektorowie targu oraz komisarze i dozorczy.

VEF buduje stację radiową w Kłajpedzie

VEF (Państwowa elektrotechniczna fabryka) buduje obecnie radiową stację nadawczą w Kłajpedzie.

Stacja ta zostanie przekazana Litwinom już w lutym 1936 r.

Budowa tej stacji dla innego państwa (Litwy) przez VEF jest dowodem wysokiego poziomu litewskiej państwowej fabryki elektrotechnicznej, która słynie w Łotwie m. in. z doskonałych aparatów radiowych.

TYDZIEŃ

Wiadomości bieżące

Prezydent Państwa A. Kwiesis przyjął w dniu 6 grudnia b. r. b. posła RP w Rydze, obecnie posła w Bukareszcie (Rumunja), ministra M. Arciszewskiego.

W dniu 16-lecia śmierci pierwszego ministra wojny J. Zalits'a, 9 b. m., zostały złożone na Jego mogile wianki od imienia ministra wojny gen. J. Balodisa, dowódcy armji K. Berkisa oraz Armji.

W dniu 10 grudnia b. r. Sztab Armji świętował 17-tą rocznicę swego istnienia.

Uroczystości 16-lecia Szkoły wojskowej odbyły się w Rydze w dniu 1 grudnia b. r. Defiladę kadetów, wychowanków szkoły, przyjął minister wojny gen. J. Balodis w otoczeniu dowódcy armji gen. K. Berkisa i generalicji. Po defiladzie i przemówieniu gen. J. Balodisa, złożono hołd Prezydentowi Państwa, Premierowi, Ministrowi Wojny, Rządowi oraz Władzom Armji.

Prezydent Państwa nadesłał pozdrowienia na ręce kierownika szkoły wojskowej.

Nową honorową odznaką statystyczną, o której donosiliśmy w poprzednim numerze pisma, zostali obdarzeni pracownicy Urzędu Statystycznego oraz jego współpracownicy i korespondenci w ogólnej liczbie 82 osób.

Z całego

Budżet Daugawpilsu na rok przyszły zawiera po stronie dochodów i wydatków Łs 1.495.417. W porównaniu z r. ub. budżet miasta zmniejszył się o 27.269 latów.

W roku przyszłym zwrócona będzie specjalna uwaga na upiększenie miasta, przyczem w jego granicach zostanie zasadzone 15.000 drzewek.

Ostatnio Zarząd Miejski zawarł z Rezekne umowę, dotyczącą dostarczenia temu miastu prądu elektrycznego. W związku z tem w roku 1936 przewidziana jest budowa linii elektrycznej, długości około 90 klm., łączącej Daugawpils z Rezekne.

Specjalną uwagę zwrócono również na rozwój szkół. Jak donosi „Rīts“ zlikwidowano i połączone niepotrzebnie stworzone szkoły w latach ubiegłych.

Bal prasy, który odbył się w dniu 7 grudnia b. r. w Klubie Oficerskim stolicy, przyniósł około 8000 latów zysku.

Na robotach publicznych zatrudniono w grudniu b. r. 1703 osoby, z których w Rydze pracuje 541, w Liepaji — 456, w Daugawpilsie — 137, Wentspilsie — 104 osób i t. d.

Poza zatrudnionymi na robotach publicznych, pracuje 2129 osób, opłacanych z funduszków przeznaczonych na zwalczanie bezrobocia.

Osoby te zatrudnione są w instytucjach państwowych oraz samorządowych. Ponadto z tych samych funduszków zatrudniono 50 osób, jako wychowawców na wsi, 37 jako nauczycieli w burdach oraz 185 jako nauczycieli uzupełniających (zastępców).

Wogóle z funduszków, przeznaczonych na zwalczanie bezrobocia, nie wliczając żywienia, pobiera zapomogi 4113 osób, czyli 60 proc. zarejestrowanych w charakterze poszukujących pracy.

Skautowy klub kierowników w Rydze miesiąc się przy ul. Gertrudes 5 (tel. 91750).

Spalenie 14 milionów latów nastąpiło w ubiegłym tygodniu w ministerstwie finansów. Spalono banknoty zużyte, względnie wycofane z obiegu.

W ŁOTWIE

Z życia kulturalnego

Na froncie gospodarczym

Handel zagraniczny Łotwy w listopadzie b. r. wykazał nadwyżkę eksportu (wywozu z Łotwy) nad importem (wwozu do Łotwy) w kwocie 2 milionów latów.

W okresie 10 miesięcy r. b. wywieziono z Łotwy produktów na 81,5 milionów latów (w roku ub. w tym samym okresie czasu — na 66,2 milionów latów).

Ciekawe są dane, dotyczące wywozu poszczególnych produktów z Łotwy: a więc w ciągu 10 miesięcy r. b. wywieziono 15.075 ton masła za 15,9 milj. latów (w tym samym czasie w roku ub. wywieziono 13.771 ton za 11,8 milj. latów), 70.537 żyta za 4,1 milj. latów, 59.185 ton pszenicy za 3,4 milj. latów, 6.681 ton lnu za 7,2 milj. latów (w r. ub. 4.927 ton za 3,6 milj. latów), 37.231 ton fanieru za 8,2 milj. latów (29.453 t. za 6,7 milj. l.), 546.517 ton materiału drzewnego za 21,5 miljonów l. i t. d.

Wwieziono do Łotwy produktów na sumę 84,8 milj. latów.

W ubiegłym roku w okresie tych samych 10 miesięcy wwieziono na 77,9 milj. latów.

Rząd ustalił ceny na produkty, które zostaną zakupione na potrzeby Armji w terminie od 1 grudnia 1935 do 1 kwietnia roku 1936.

Intendantura będzie płaciła więc za świeżą rybę (kwintal) Ls 25, za rybę soloną — Ls 30 oraz

za sielawę — Ls 30; za kartofle (kwintal) otrzymać będzie można Ls 4, za świeżą szynkę — od 75 do 85 sant. we wszystkich garnizonach. Zasiono — w ryskim, liepajskim, jelgawskim garnizonie — Ls 6,50, w innych — Ls 6. Cena słomy we wszystkich garnizonach ustalona została na Ls 3,50 za kwintal.

Obszary torfu zajmują w Łotwie około 10 proc. całej powierzchni. Otrzymywać torf można z powierzchni około 350.000 hektarów. Według obliczeń energia torfu w Łotwie równa się przeszło 800 miliardom kilowatów — godzin, t. zn. ilości, która wystarczylaby na półtora wieków. Już w roku 1920 przystąpiono do wydobywania torfu. Obecnie prace te są przeprowadzane na 66 blokach, z których torf idzie na potrzeby opałowe oraz na 233, z których torf używa się na podściółkę dla bydła.

Obecnie istnieje w Łotwie 5 fabryk dla przeróbki torfu: w Słoka, Aizpute, Ploti, Liepaji, Sałaspilsie i Liwanach.

W lecie b. r. wydobyto przeszło 150.000 metr. sześciennych torfu.

Z życia Łotyszów Zagranicznych Święto Niepodległości Łotwy na Dalekim Wschodzie

Tak samo, jak dużo jest Polaków, zamieszkujących poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej, tak również dużo Łotyszów, rozrzuconych po szerokim świecie, tęskni za swoją Ojczyzną i o Niej zawsze pamięta.

M. in. na Dalekim Wschodzie, w Harbinie, żyje i pracuje pokaźna kolonia łotewska.

W dniu 18 listopada b. r., w święto Niepodległości Łotwy, Łotysi harbińscy zorganizowali podniosłą uroczystość, ażeby godnie uczcić 17-tą rocznicę istnienia swojej Ojczyzny.

Obchód odbył się w wielkiej sali kinowej, w której zebrał się prawie wszyscy członkowie kolonii łotewskiej w Harbinie oraz liczni goście innych narodowości, sympatyzujących z Łotwą.

Został wyświetlony film „Łotwa w obrazach i pieśni” produkcji Wydziału Prasowego łotewskiego MSZ (Ministerstwa Spraw Zagranicznych).

Konsul łotewski w Harbinie pisze m. in., że żadna impreza nie pozostawiła tak głębokiego wrażenia wśród członków kolonii łotewskiej, jak ten obchód, podczas którego Łotysi, zamieszkali na dalekiej obczyźnie, czuli się jakgdyby połączeni ze swoim krajem ojczystym — Łotwą.

I w Brazylii również

Na uroczystości T-wa Łotewskiego w Sao Paulo do zebranych, w liczbie około 300, łotyszów, zamieszkałych w Brazylii, przemówił Konsul Łotwy G. Stal, który podkreślił znaczenie święta Niepodległości Łotwy oraz znaczenie Pomnika Wolności, który w dniu tego święta narodowego został poświęcony w stolicy odrodzonego państwa. M. in. Konsul Stal zaznaczył, że upoważniony jest do oświadczenia, iż Rząd łotewski uważa łotyszów brazylijskich za cząstkę składową narodu, ciekawi się i troszczy się ich życiem. Rząd Łotewski przesyła za pośrednictwem konsula pozdrowienie dla wszystkich w Brazylii zamieszkujących łotyszów i prosi przypomnieć im, ażeby, przebywając na obczyźnie, nigdy nie ztratili poczucia swej narodowości i nade wszystko — swego języka.

Po licznych przemówieniach skołej przemówił do zebranych sekretarz konsulatu łotewskiego w Sao Paulo N. Ozolińsz, kończąc swe przemówienie prośbą zaśpiewania łotewskiego hymnu państwowego, co zebrani przyjęli z entuzjazmem.

We wszystkich łotewskich koloniach w Brazylii odbyły się w dniu 18 listopada uroczyste akademie i obchody.

Stowarzyszenie Filologów uczciło pamięć ś. p. prof. K. Rączewskiego na uroczystym posiedzeniu, odbytem w dniu 7 grudnia b. r.

Prof. Blesse, charakteryzując Zmarłego, wyraził się o nim, jako o człowieku, który połączył w sobie głęboką miłość do sztuki z szerokimi horyzontami w zakresie językoznawstwa. Prof. Vipers mówi o zmarłym Profesorze, jako o uczonym oraz doskonałym pedagogu. Jego uczniowie obecnie są poważnymi siłami naukowymi na uniwersytecie.

Na budowę Pomnika Wolności zebrano dotychczas przeszło 1.120.000 latów.

Dotychczas na budowę Pomnika wydano około 73.000 latów. Na ostateczne uregulowanie wydatków z budową związanych zostanie zużytkowane jeszcze około 100.000 latów. Pozostałość zostanie przekazana na uporządkowanie Bratnich Mogił oraz przelana na konto funduszu lotnictwa wojskowego.

Fińska pisarka Maila Talvio podczas swego pobytu w Rydze złożyła kwiaty u stóp Pomnika Wolności.

Należy podkreślić, że pisarka fińska była pierwszą osobą, która złożyła kwiaty u stóp Pomnika. Według dotychczasowej tradycji kwiaty, względnie wianki składano na Bratnich Mogiłach, Pani M. Talvio była obecna w Rydze na uroczystościach, związanych ze świętem Niepodległości Finlandji, organizowanych przez T-wo Łotewsko-Fińskie.

W Daugawpilsie powstanie Dom T-wa Łotewskiego, który ma być ośrodkiem pracy kulturalnej. Dom zostanie zbudowany na placu Wienibas. Zawierać będzie m. in. salę teatralną, mającą 850 miejsc siedzących, wielką salę dla różnego rodzaju imprez, w której się pomieści 1000—1200 osób oraz szereg innych pomieszczeń.

W domu tym mieścić się będzie również miejscowy sklep ekonomiczny Armji, restauracja i kawiarnia.

Sam gmach będzie miał trzy piętra, przyczem jego długość od strony ulicy Wadonia wynosić będzie 56, od ul. Saules i Rigas — 88 oraz od ulicy 3 Janwara — 32 metrów.

Z poezji Azapaji zostały przetłumaczone na język estoński niektóre wiersze. Zamieszcza je pismo estońskie „Eesti Noovus” (Młodzież Estońska).

Łotewską Akademię Sztuki ukończyło 14 wychowanków, którzy otrzymali dyplomy. 5-ciu otrzymało świadectwa.

Ze szkolnictwa

Historja i geografja Łotwy — tylko w języku łotewskim

Minister Oświaty prof. Tentelis wydał w dniu 6 b. m. rozporządzenie, na mocy którego we wszystkich szkołach (w gimnazjach, szkołach rzemieślniczych i podstawowych) mniejszości narodowych w Łotwie historia i geografja Łotwy będzie wykładana we wszystkich klasach tylko w języku łotewskim.

Przejsie na łotewski język wykładowy tych przedmiotów ma być dokonane w terminie do 1 sierpnia 1936 r. W sensie programowym w przyszłości w zakresie obu tych przedmiotów obowiązują program odpowiednich szkół łotewskich.

125.letnie swego istnienia świętowało w dniu 6 grudnia b. r. gimnazjum łotewskie w Ałuksne.

Poczta 6 razy w tygodniu

Dyrektor Poczty i Telegrafu H. Resnais podpisał rozporządzenie na skutek którego poczta z dnia 15 b. m. dostarczać będzie bieżącą korespondencję 6 razy w tygodniu wszędzie tam, gdzie dotychczas dostarczała tylko 4 razy. Z nowego roku budżetowego natomiast w miejscowościach tych poczta będzie dostarczana nawet 6 razy w tygodniu.

kraju

Przewodnicząca kobiecej narodowej Ligi p. B. Pipiń wybrana została na wice-prezydenta w Międzynarodowym Zjednoczeniu Kobiet, które reprezentuje przeszło 10 milionów kobiet z 45 państw.

Dla komunikacji lotniczej, która nawiązana zostanie pomiędzy Rygą a Liepają, zostaną nabyte dwa samoloty. W tym celu specjaliści delegacji udali się do Londynu, Paryża i Berlina, ażeby wybrać odpowiednie typy maszyn.

Zjednoczenie organizacyj akademickich Uniwersytetu Łotewskiego na pierwszym posiedzeniu przedstawicieli uchwalilo prosić Ministra Wojny o wyznaczenie oficerów dla przeprowadzenia przeszkolenia militarnego studentów.

Na Pomnik Wolności w Rydze zebrano w listopadzie b. r. 49.75,57 latów.

Maski gazowe po 13 latów za sztukę nabyć można w Lidze obrony przeciwhemicznej (w Rydze, przy bulwarze Kałpaka 4 względnie przy ul. Dzirnawu 72).

Maski te zostały zbadane w laboratorjach ministerstwa wojny, przyczem ustalono, że nadają się one w zupełności do obrony ludności cywilnej przed gazami.

Wobec stałej groźby wojny, której zarzewie rozpala się coraz zdecydowaniej w Afryce, należałoby zupełnie poważnie zastanowić się nad zapatrzeniem się w maskę gazową. Można, rzecz, mieć z niej doskonały prezent świąteczny.

Ci, z pośród powołanych do wojska w lutym 1936 r., którzy mają techniczne wykształcenie, względnie pracowali jako telegrafisci, radjo-telegrafisci, elektrotechnicy, elektromonterzy i t. d., a którzy pragnęliby odbyć służbę wojskową w formacjach łączności — mogą zgłosić się osobiście w Bataljonie Łączności (Ryga, przy ulicy Kazaku 3—5) w dniach od 8 do 18 grudnia od godz. 9 do 12.

Uzupełniająca komisja werbunkowa została powołana w Rydze z płk. leitn. Kuplo na czele. Komisja ta będzie pracowała w terminie od 5 do 29 lutego b. r., t. zn. w okresie poboru do wojska kolejnego rocznika rekrutów.

W święto narodowe Finlandji

Finlandja ongi i dziś

W dniu 6 grudnia roku 1917 parlament fiński ogłosił niepodległość Finlandji. Rocznicą tej daty obchodzona jest w Finlandji jako dzień święta narodowego.

Początki dziejów Finlandji giną w pomroce wieków. Wiadomo, że plemiona ugro-fińskie, osiedlone na olbrzymich przestrzeniach, sięgających od źródeł Dniepru do podnóża Uralu, ruszyły z ich kolebki na zachód i tam się osiedliły (Węgry). Część ich, dążąca szlakiem północnym, doszła po przez ziemie obecnej Finlandji do morza Bałtyckiego i osiadła na terenach podówczas pustynnych, dając w ten sposób początek dzisiejszemu państwu. Działo się to jeszcze przed erą chrześcijańską. Około wieku 8-go po Chrystusie rozpoczęli najazdy na Finlandję Wikingowie szwedzcy i stąd zapewne pochodzi element szwedzki, zmieszany następnie z tubylcami. Wytworzyło to niejako nową rasę finno-skandynawską, zaludniającą dziś rozległe przestrzenie Finlandji.

W połowie wieku 12-go nastąpił podbój kraju przez Szwedów. Przyszedł im bez trudu, bowiem słabo zaludniona i niezorganizowana Finlandja nie mogła stawiać skutecznego oporu. W roku 1154 król Eryk IX przedsięwziął do Finlandji wyprawę krzyżową i wprowadził tam chrześcijaństwo, które rychło zapanowało nad wyznawaną dotychczas przez Finnów religją szamanistyczną. Współzycie Szwedów z Finnami ułożyło się w krótkim czasie o tyle dobrze, że już w roku 1372 Szwecja nadała Finnom równe z obywatelami szwedzkimi prawa. Finnowie wraz ze Szwedami uczestniczyli w wyborze króla.

Za czasów Gustawa Wazy przyjęła ludność Finlandji religję ewangelicką, co jednak obeszło się bez jakichkolwiek wojen religijnych. Następni królowie szwedzcy, wdzięczni za lojalność ludu fińskiego, podnieśli w roku 1551 Finlandję do godności księstwa, w roku zaś 1581 — Wielkiego Księstwa.

Dalsza historia Wielkiego Księstwa jest ściśle związana z dziejami Szwecji aż do czasu unji z Rosją, co nastąpiło w roku 1808, kiedy to car rosyjski Aleksander I-szy, na mocy porozumienia zawartego w Tylży z Napoleonem, wszczął podbój Finlandji i odebrał ją Szwecji, która zresztą nie dała skutecznej pomocy najlojalniejszym ze swych obywateli.

Aleksander zatwierdził wszystkie zasadnicze prawa kraju i jego konstytucję dotychczasową, a nawet odebrał od swych mowych poddanych przysięgę, jako wielki książę fiński.

Pod rządami carów rosyjskich Finlandja żyła jednak własnym swym życiem państwem i społecznym i nie była nigdy krajem ujarzmionym. Swobody jej sięgały tak daleko, że miała własną armię i własną walutę.

Ten stan rzeczy utrzymał się do panowania



Oryginalny sposób transportu rannych w Abisynji

Aleksandra III, największego ze wsteczników na tronie, dążącego wyraźnie do odebrania Finlandji jej praw i do rusyfikacji kraju. Te same tendencje ujawniał i ostatni car Mikołaj II, który manifestem z dnia 15 lutego 1899 roku ograniczył kompetencje władz fińskich. Wówczas to rozpoczął się w Finlandji krótki okres rządów samowładczych, sprawowanych przez general-gubernatora rosyjskiego Bobrikowa.

Despotyzm Bobrikowa i ucisk spokojnej ludności Finlandji zakończyły się tragicznie dla satrapy rosyjskiego, który zginął zastrzelony przez patriotę fińską, Schaumanna, w lipcu roku 1904. Bezpośrednio po zamachu Schaumann popełnił samobójstwo.

Zahamowało to nieco zapędy rusyfikacyjne Rosjan, nie na długo jednak, bowiem już w roku 1908 reakcja rosyjska zaczyna znów działać,

Nieudany zamach stanu w Estonji

Tallin. 8.12. W godzinach rannych Tallin zelektryzowany został wiadomością o wykryciu tajnej organizacji, przygotowującej zamach stanu. Akcja spiskowców zamaskowana została dosłownie na parę godzin przed wybuchem puczu. Na czele spisku stali przywódcy organizacji byłych kombatantów, zamkniętej w czerwcu 1934 r. po przewrocie gen. Laidonera.

Prócz byłych kombatantów do spisku należał szereg osób ze sfer opozycyjnych, m. in. podobno nawet tacy wybitni działacze polityczni, jak b. prezydent Temant oraz b. prezydent Tõnisson.

Od dłuższego już czasu zauważać się dawał w całym kraju wzmożony ruch b. kombatantów, którzy wyraźnie dążyli do sparaliżowania akcji rządowej, zmierzającej do zgrupowania elementów patriotycznych pod znakiem nowoutworzonej organizacji prorządowej „Isamaaliit” (Zw Ojczyzny). Właśnie dziś (niedziela) miał się odbyć w Tallinie kongres tej organizacji z udziałem około 1.500 delegatów z całego kraju. Na kongresie miały być powzięte ważne uchwały dotyczące zmiany konstytucji, która uchwalona była przed półtora rokiem na podstawie projektu kombatantów. Dalej kongres miał się wypowiedzieć w sprawie wyboru nowego przedstawicielstwa narodowego.

Kombatanci postanowili wyzyskać dla przeprowadzenia zamachu stanu moment, gdy prezydent państwa, głównodowodzący armją oraz cały rząd znajdą się na kongresie. Plan operacyjny spiskowców przewidywał okrazenie maleni grupami gmachu teatru „Estonja”, gdzie obradować miał kongres, zaś około godziny 12 na dany sygnał miano napaść na policję, otaczając wejście do gmachu, a po opanowaniu sali zażądać wydania członków rządu. Gdyby zebrani na kongresie delegaci stawiali opór, miały być użyte granaty ręczne i bomby. Na ten sam mniej więcej czas wyznaczono zbiórki w 300 przeszło punktach organizacyjnych na prowincji, gdzie rozdana być miała broń i rozkazy w sprawie dalszej akcji. Zamach był przygotowany skrupulatnie. Przewidziano wszystko oprócz przedwczesnej interwencji władz bezpieczeństwa.

Gdy sztab spiskowców odbywał w nocy tajne zebranie rozległo się pukanie do zaryglowanych drzwi wejściowych. Wśród zebranych zapanowała panika, zaczęto niszczyć różne kompromitujące papiery i dokumenty. Kiedy po wylamaniu drzwi policja wkroczyła do środka, zastała tam dwadzieścia kilka osób i płonące w piecach papiery.

Z treści uratowanych niedopalków wynika, że istniał również plan nowego ustroju politycznego oraz lista nowego rządu.

Władza naczelna kraju przeżyła w ręce rady narodowej, na czele z przywódcą kombatant-

Nowe mundury i odznaki w armji ZSRR

Moskwa. Ukazał się dekret, wprowadzający nowe mundury dla oficerów armji i floty. Dekret określa odznaki poszczególnych rang i rodzajów broni. Na mundurach marszałków widnieć będą czerwone wężyki przy kołnierzu, a na rękawach złota gwiazda na czerwonym polu. Odznaki wyższych rang stanowią złote romby na czerwonym tle. Pułkownik sowiecki posiadać będzie na ręk-

NA SZEROKI

uszczuplając coraz bardziej zagwarantowane prawa Finlandji. Ten stan rzeczy trwał do wybuchu wielkiej wojny, która przyniosła Finlandji całkowitą niezależność.

Dzisiejsza Republika Finlandzka zajmuje obszar 388217 kilometrów kwadratowych (dwie trzecie Francji), ludność liczy okragło 4.000.000. Jest to państwo stojące na bardzo wysokim poziomie kultury i cywilizacji, rządzące się zasadami szczerzej demokracji. Zamiłowanie do pracy, do porządku i praworządności jest cechą tego zła-chetnego i pokojowego ludu, dążącego wytrwale ku coraz jaśniejszej przyszłości.

tów gen. Larką. Premierem, ministrem spraw wewnętrznych i ministrem komunikacji miał zostać drugi przywódca kombatantów adw. Sirko, który latem ubiegłego roku zbiegł z więzienia tal-lińskiego do Finlandji.

Według pogłosek teka ministra spraw zagranicznych miała być podobno zaofiarowana b. posłowi Estonji w Waszawie p. Pusta, a stanowisko wiceministra w tym resorcie obecnemu szefowi wydz. prasowego MSZ p. Saamulowi. Inne teki mieli objąć również kombatanci.

W związku z wykryciem spisku przeprowadzana są obecnie w całym kraju rewizje i aresztowania, których rozmiary w tej chwili ustalić trudno.

Do spisku należało również kilku młodych oficerów.

Wiadomości

W ZSRR podwyższą budżet wojskowy, który dotąd wynosił półtora miljaru rubli. W przyszłym roku budżet ten wynosić ma 2 miljardy rubli.

Podwyższe ma ulec również budżet, przeznaczony na rozbudowę kolejnictwa (z 65,7 milionów do 70 milionów rubli).

Francja buduje dwa pancerniki o wyporności 65.000 ton.

Sowiety — 16 samolotów olbrzymów podobnych do „Maksima Gorkogo”, który, jak swego czasu donosiłszy, uległ katastrofie.

Nowe samoloty gotowe będą na 1 maja 1936 roku.

USA zwiększa armję w następnym roku budżetowym. Liczba żołnierzy zostanie zwiększona do 165.000, a oficerów do 14.000 (z 11.979). W lotnictwie projektuje się budowę rocznie po 400 samolotów przez 5 lat, co wyniesie 3000 nowych samolotów.

Prowadzone są rozmowy pomiędzy Sowieciami a Litwą na temat zawarcia nowej umowy handlowej. Litwini pokładają wielkie nadzieje na zakupy sowieckie.

Budżet Francji na rok przyszły wynosi po stronie dochodów 40.302.993.240, po stronie rozchodów — 40.260.164.760 franków.

Nadwyżka dochodów nad rozchodami wynosi około 43 milionów franków. Jest to t. zw. budżet zwyciężajny. Poza nim istnieje jeszcze budżet wydatków nadzwyczajnych na obronę kraju, który pokrywa się z dochodów nadzwyczajnych.

Czechosłowacja przeprowadziła ostatnio zbiórke publiczną na lotnictwo, której rezultaty umożliwiły zakupienie 14 samolotów myśliwskich i 45 bombardujących.

kawach płaszcza i munduru trzy złote prostokąty. Admirałowie posiadać będą galony obszyte złotem. Oficerowie wojsk technicznych, intendentury, wojsk sanitarnych i korpusu sądowego posiadać będą galony obszyte srebrem. Jednocześnie z dekretem ukazał się rozkaz marszałka Woroszyłowa, ustalający ostateczny termin wprowadzenia nowych mundurów na dz. 1-go stycznia 1936 r.

M ŚWIECIE

z Polski

Odnaczenie naukowe dla Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej nadane zostało przez Uniwersytet Poznański.

Senat Akademicki zatwierdził uchwałę wydziału matematyczno - przyrodniczego w sprawie nadania tytułu dr. honoris causa Prezydentowi RP prof. I. Mościckiemu.

Premier Rządu RP Zyndram-Kościałkowski przeznaczył swoje dety poselskie na stypendja dla niezamożnej młodzieży akademickiej.

Na kolejnym posiedzeniu Rady Ministrów, odbytem w ub. tygodniu, przyjęto projekt ustawy o utworzeniu muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze. Na mocy tej ustawy Belweder — siedziba, miejsce pracy i zgonu Józefa Piłsudskiego — uznany zostaje za przybytek narodowy.

Pozatem, celem upamiętnienia wprowadzenia nowej ustawy konstytucyjnej, Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy o amnestji, t. zn. o zwolnieniu od kar za szereg przestępstw politycznych.

W dalszym ciągu obrad Rada Ministrów uchwaliła projekty ustaw o stosunku państwa do muzułmańskiego i karańskiego związku religijnego.

Posłowie i senatorowie RP po ostatnich obniżkach djet poselskich otrzymują obecnie po 829,35 zł, miesięcznie.

Rzeczpospolita Polska posiada zagranicą 8 ambasad, 26 poselstw i 56 konsulatów. Według nowego budżetu projektowane jest utworzenie w roku przyszłym 40 nowych konsulatów honorowych,

bieżące

Konferencja reprezentantów państw skandynawskich odbyła się w Helsingforsie przy udziale premierów Danji, Norwegji, Szwecji i Finlandji. Jednocześnie obradował komitet współpracy organizacyj robotniczych tych państw.

Marki niemieckiej nie można wwozić do Niemiec. Rozporządzenie to, wprowadzające zakaz przywozu banknotów markowych z zagranicy do Niemiec, wywołało duże wrażenie w sferach dyplomatycznych i wśród ludności.

Organizacje polityczne we Francji nie będą miały bojówek. Uchwała, likwidująca organizacje partyjne o charakterze bojówek, została jednogłośnie uchwalona przez Izbę Deputowanych.

100-lecie kolei niemieckich obchodzone uroczystość w Norymberdze w dniu 8 b. m.

W obchodzie wziął udział Kanclerz Rzeszy Hitler.

Nauka języka polskiego na uniwersytecie w Królewcu

Królewiec. Program wykładów uniwersytetu królewieckiego na obecny semestr zimowy zawiera m. in.: na ewangelickim wydziale teologicznym studjum języka polskiego ze szczególnym uwzględnieniem polskiej poezji religijnej, a na wydziale prawnym - politycznym specjalne seminarjum poświęcone nauce o Polsce. Dla słuchaczy wszystkich wydziałów prowadzone będą ponadto ćwiczenia z zakresu nauki o Polsce.

Otwarcie Katedry języka i literatury polskiej na Uniw. w Tuluzie

Tuluza. Odbyła się tu oficjalna Inauguracja katedry języka i literatury polskiej.

Nowopowstałą katedrę obejmuje prof. Mar. Kłewicz.

Kościuszcze Polski odrodzonej

Kościuszeko. Rada miasta Kościuszeko uchwaliła przemianować ulicę Railroad na ul. Piłsudskiego. W związku z tą zmianą odbędzie się specjalna uroczystość, podczas której wmurowana będzie tablica pamiątkowa, gdyż — jak oświadczył burmistrz miasta: „Miasto Kościuszeko powinno dobrze uczcić pamięć zgasłego niedawno Marszałka

co, razem z już istniejącymi, wyniesie 130 konsulatów honorowych.

Składka Polski do Ligi Narodów wynosi 1.670 złotych.

Po obniżce cen kilogram cukru kosztuje obecnie 1 zł.

Korpus policji polskiej stanowi w całym kraju 774 oficerów i 27.942 szeregowych policjantów.

Korpus Ochrony Pogranicza R. P. składa się z 885 oficerów, oraz 25.199 podoficerów i szeregowych.

Liczba szkół powszechnych w roku przyszłym zostaje — w myśl nowego budżetu — zwiększona z 25.261 na 25.744. Średnich państwowych szkół Polska liczy 260, państwowych szkół zawodowych — 452.

Ceny papieru uległy zmniejszeniu — po ostatnich zarządzeniach rządu — od 5 do 25 proc.

Cena nafty ulegnie obniżce od 5 do 8 groszy na litrze.

Nowym ministrem oświaty został mianowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej profesor politechniki Warszawskiej dr. Wojciech Świe-tochowski.

Czyżby pokój w Abisynji?

W Paryżu zostały opracowane nowe warunki, na podstawie których zdążać się będzie do zawarcia pokoju w Abisynji.

Warunki te, zaakceptowane przez Anglię i Francję, będą stanowiły podstawę do rokowań pokojowych.

Tekst tych warunków przedstawia się jak następuje.

1) Wschodnia część prowincji Tigre, zajęta obecnie przez wojska włoskie, pozostaje przy Włochach wraz z Aduą i Makalle. Święte miasto Abisynczyków Aksum będzie zwrócone Abisynji.

2) Cała prowincja Ogadenu wraz z przylegającymi na zachód prowincjami Bala i Boran będą ofiarowane Włochom. Posiadłości włoskie posunęłyby się więc na 75 mil na południe od Addis Abeby. Obszary te zawierają pasmo jezior, będących przedłużeniem jeziora Rudolfa i uważane są za specjalnie korzystny teren kolonizacyjny, na którym możliwe jest osadzenie od 1 do 1½ milj. ludzi.

3) Abisynja otrzymuje pas ziemi pod postacią korytarza, prowadzącego do portu Assab, który miałby przyspaść w udziale Abisynji. W razie odrzucenia tego punktu przez Mussoliniego wartość zostaje możliwość odszkodowania Abisynji korytarzem i portem Zeila w brytyjskiej Somali.

4) Abisynja pozostaje pod suwerennością cesarza i uzyska pomoc Ligi Narodów w zakresie po-



Mussolini przy pracy

žadanych reform przy współdziałaniu Włoch.

Obszar, ofiarowany w tych propozycjach Włochom, wynosi 150.000 mil kw., czyli blisko połowę całej dotychczasowej Abisynji, której obszar wynosi 350.000 mil kw. Propozycje będą przedłożone Mussoliniemu, cesarzowi abisynjskiemu oraz komitetowi pięciu Ligi Narodów.

Jak się dowiadujemy Abisynja zdecydowanie odrzuciła propozycje francusko-angielskie.

Groźba wojny włosko-egipskiej

Według doniesień z Rzymu, rząd włoski nosi się z zamiarem odwołania swego posła z Kairu i zerwania stosunków dyplomatycznych z Egiptem, ponieważ Egipski bierze udział w sankcjach przeciw Włochom, nie należąc do Ligi Narodów.

Konsulat włoski w Port Saidzie wezwał wszystkich obywateli włoskich do wycofania swych pieniędzy z banków egipskich i złożenia ich w konsulacie włoskim. Amerykańskie agencje prasowe wysnuwają z tego faktu jaknajdalej idące wnioski, wskazując, że zaostrzone stosunków pomiędzy Włochami i Anglią, a tem samem między Włochami i Egiptem, wytworzyło sytuację taką, iż w najbliższych dniach musi zapadnąć decyzja co do wybuchu wojny lub utrzymania pokoju w Europie.

Planowany pochód wojsk włoskich w kierunku na jezioro Tana, który zapowiedział ambasador włoski w Londynie Grandi całkiem otwarcie, skierowany jest nie przeciw Abisynczykom, lecz wyraźnie przeciw Anglii i jej interesom we wschodniej Afryce. Włochy pragną odpowiedzieć na zadecydowane przez Anglię zaostrzenie sankcyj przez wojskową okupację tego właśnie obszaru.

Planowany pochód wojsk włoskich w kierunku na jezioro Tana, który zapowiedział ambasador włoski w Londynie Grandi całkiem otwarcie, skierowany jest nie przeciw Abisynczykom, lecz wyraźnie przeciw Anglii i jej interesom we wschodniej Afryce. Włochy pragną odpowiedzieć na zadecydowane przez Anglię zaostrzenie sankcyj przez wojskową okupację tego właśnie obszaru.

O wpływy na morzach

Konferencja morska

Londyn. W dniu 9 grudnia b. r. nastąpiło otwarcie konferencji morskiej.

Po przemówieniu inauguracyjnym premiera rządu angielskiego Baldwina, na przewodniczącego — na wniosek delegacji amerykańskiej — wysunięto ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji Hoare'a.

Po dokonaniu wyborów przyjdzie konferencji przedstawiciele poszczególnych delegacji złożyć odpowiednie deklaracje.

Pamiętajcie o zaprenumerowaniu

„Naszego Życia”
na rok przyszły!

Kącik kobiecy

Zabawki na gwiazdkę

Czas już pomyśleć, jakie niespodzianki mamy przygotować dzieciom na zbliżający się dzień Gwiazdki.

Zanim jednak zajmiemy się tem, jakie zabawki będą dla naszych dzieci najodpowiedniejsze, zastanówmy się, czym jest zabawa?

Uważano dawniej, że zabawa jest odpoczynkiem. W miarę rozwoju zauważono, że zabawa ma inne jeszcze, ważniejsze i głębsze znaczenie.

Jest ona środkiem do wyładowania nadmiaru energii; jest ćwiczeniem przygotowawczym, potrzebem do osiągnięcia normalnego rozwoju; wygrywa na jaw zdolności uspięte; nabyte umiejętności utrwała przez ciągłe ćwiczenie; zaspokaja dążność do ciągłej aktywności i t. d.

Obecnie jesteśmy świadkami nowej fazy: zabawa staje się środkiem w nauczaniu i wychowaniu i na tem polega jej znaczenie pedagogiczne. Pisanie, czytanie, liczenie i t. p. przeprowadza się tą metodą i osiąga się jaknajlepsze rezultaty.

Ten przegląd opinii jest jednocześnie odpowiedzią na pytanie, dlaczego dziecko się bawi.

Zabawki. W zabawach dużą rolę odgrywają osoby, zwierzęta, rośliny i różne rzeczy, stanowiące przedmiot codziennego użytku. Najczęściej dzieci bawią się przy pomocy zabawek.

Wysuwa się bardzo ważna kwestja: jakie zabawki mamy dawać naszym dzieciom?

Każdy wiek ma swoje zainteresowania i potrzeby, musimy więc wybierać zabawki odpowiednie do wieku, a przedewszystkiem stosować się do stopnia indywidualnego rozwoju dziecka pod względem fizycznym i psychicznym.

A oto nowe ważne zagadnienie: czy mamy zabawki kupować, czy też robić je sami?

Trudno postawić ogólną zasadę — decyzja zależy zawsze od towarzyszących okoliczności.

Zabawki ze sklepu bywają bardziej precyzyjne i estetyczniejsze, gdyż robione są przez specjalistów. O ileż jednak są kosztowniejsze, niż te, które sami robimy w domu!

Niektórych zabawek nie można zrobić domowymi środkami i w tych wypadkach trzeba zabawkę kupić.

Dziecko może przeżywać chwilowy okres oziębienia uczuć dla rodziny i wtedy nie robi mu przyjemności zabawka, wykonana w domu niezbyt zręcznie choć z dużą dozą dobrych chęci.

Czasem dziecko marzy o czemś specjalnie — np. o granatowym aucie ze sklepu, i tylko tą zabawką będzie umiało się cieszyć.

Z drugiej strony można przytoczyć mnóstwo przykładów, kiedy najbardziej ukochaną jest np. domowej fabrykacji lalka gałkankowa, pociąg zrobiony z pudełek i sznurka, i nie wyruguje ich z serca choćby najpiękniejsza lalka, mówiąca „Mama” i „Tata”, ani pociąg, poruszany prądem elektrycznym.

Starajmy się więc, o ile możliwości, doskonalić się w sporządzaniu zabawek w domu; koszty nie dadzą się porównać, a wartość wychowawcza zabawki, zrobionej przez nas, zwłaszcza przy pomocy dzieci, jest znacznie większa, niż zabawki kupnej.

Jeśli nie mamy zdolności z kierunku tworzenia zabawek, zaczniemy od najprostszyc, a z czasem damy sobie radę z trudniejszymi. Tu wielką pomocą będą nam nasze dzieci; zręczne ich paluszki nieraz lepiej dają sobie radę, niż nasze, a fantazja robi resztę.

Należałoby tu poruszyć sprawę zabawek, przeznaczonych na Gwiazdkę, imieniny i niektóre inne uroczystości. Wiadomo, jak bardzo cieszą się dzieci najmniejszym drobniactwem, przygotowanym na „dzień dobry” w zupełnej przed nimi tajemnicy. Dzieci bardzo lubią niespodzianki i na wspomniane uroczystości należy im coś kupić lub zrobić bez uprzedniego wtajemniczenia, co je czeka; wskazane jest postarać się o coś takiego, o czem dzieci marzyły w ostatnich tygodniach.

Pozostaje kwestja: z czego robić zabawki?

W każdym gospodarstwie znajdują się puste pudełka sznurki, korki, śrubki, deski, pręty, szmatki i t. d. Zamiast wyrzucać te rzeczy, prze-

chowamy je w pudełku lub walizce, w jakiejś szufladzie, by je w odpowiedniej chwili zużytkować. Należy stopniowo wyposażać warsztacik dziecka w nożyczki, nożyki, gwóźdź, młoteczki, i t. d.; przytem trzeba mieć na uwadze wymiar i ciężar, wybierać takie, żeby dziecko niełatwo mogło się nimi skaleczyć.

Przejdźmy teraz do zagadnienia, jakie zabawki należy dawać dzieciom do lat siedmiu?

Na wstępie musimy zrobić dwa zastrzeżenia. Po pierwsze — trzeba uwzględnić szereg okresów; scharakteryzuję je w sposób opisowy, nie podając dat dokładnych, określonych ilością lat i miesięcy, gdyż w praktyce zachodzą bardzo duże odchylenia.

Po drugie — zabawki, używane w danym okresie, często nie wychodzą z obiegu w latach następnych: dziecko patrzy na nie coraz z innego punktu widzenia, gdyż sama zabawka przyczynia się do dalszego rozwoju.

W pierwszych tygodniach życia dziecko nie potrzebuje żadnych zabawek.

W tym okresie dziecko chwytta swe nóżki, palec matki, grzechotkę; reaguje też na szmery i głosy. Najodpowiedniejszą zabawką jest wtedy grzechotka. Można też dać inną zabawkę, łatwą do zrobienia w domu, np. łańcuch z białych szpilek (poprzednio wygotowanych), zawieszony na gumce nad wózkiem na takiej wysokości, by dziecko mogło go dosięgnąć.

W okresie, gdy dziecko zaczyna się podnosić i siadać w wózku, zdaje się wyróżniać pewne formy i wymiary przedmiotów. Dajemy mu wtedy zwierzątko gumowe, łatwe do mycia.

W czasie raczkowania ujawnia się wrażliwość na ruchy. W zachwyty wprawiają zabawki, poruszające się przez nakręcanie, piłki i wogóle wszystko, co można bez niczyjej pomocy poruszyć i przestawić. Dajmy wtedy dziecku klocki; niezbyt duże, by nie zrobiło sobie i innym kazywdy, gdy

będzie niemi rzucać. Dziecko układa je i przestawia pozorcie bez sensu, gdyż nie uświadamia sobie celu konstrukcji. Ulubione bywają też książki z obrazkami.

Gdy dziecko zaczyna chodzić, nadal najciekawszymi są zabawki poruszające się, lub łatwe do przestawiania. By zaspokoić w tym wieku pęd do ściągania obrusów, możemy dać pajaca na sznurku, zrobionego bez trudu w domu.

W wieku 2—3 lat następuje szybki rozwój psychiczny. Dziecko mówi i znajduje w tem wielkie zadowolenie. Gadanina (często bez sensu) jest jego najmiłszym zajęciem. W budowie zaczyna się zjawiać cel konstrukcji, dawne bezładne przekładanie klocków z miejsca zamienia się w celowe budowanie i odtwarzanie na swój sposób rzeczywistości. Dziecko zaczyna odróżniać kolory i próbuje je nazywać; dajmy mu więc do budowania klocki kolorowe.

W klocki lepiej zaopatrzyć się nie w sklepie, lecz u stolarza, gdzie niemal zadarmo możemy zawsze dostać dowoli różnych odpadków drzewa heblowanego. Klocki, pomalowane w domu na różne kolory, stanowić będą pierwszorzędną materjał budowlany, a ich niejednokowe kształty i wymiary są raczej zaletą, niż wadą.

Wiek 3—5 lat — to już okres przedszkola. Trzeba w tym czasie wyzyskać u dzieci pęd do nadszadowania starszych. Dziewczynce dajmy lalkę — niech próbuje szyc, prasować; chłopcu deski, gwoździe i młotek.

Plastelina, kolorowe ołówki, tabliczka z gąbką i kawałkiem kredy, nożyczki (z tępeymi końcami) do wycinania, kolorowe kulki do nawlekania — wszystko to są bardzo odpowiednie podarunki dla dzieci w tym czasie, gdyż wiek ten charakteryzuje nieustanna ruchliwość rąk; w następnym okresie będzie przeważała aktywność umysłowa.

W czasie od 4 do 5 lat wprowadzamy w wymienionych zabawkach pewne zmiany. Do dawnych klocków dodajemy nowe o równym przekroju, długości od 10 cm. do metra.

Na ostani okres (5—7 lat) dajemy materjał, ułatwiający czytanie, pisanie i liczenie, oraz zaopatrujemy dziecko możliwie we wszystko, co będzie mu potrzebne do robót ręcznych.

W czasie od 4 do 5 lat wprowadzamy w wymienionych zabawkach pewne zmiany. Do dawnych klocków dodajemy nowe o równym przekroju, długości od 10 cm. do metra.

Pani Celina

Pani Celina mówi...

Pani M. S. z Rygi. Znakomity środek przeciw poceniu się, podaje według recepty słynnego dermatologa wiedeńskiego:

Resorcini 5 g.
Spir. vini 100 g.

Kazać zrobić w aptece i smarować pędzelkiem. P. Z. K. Rezekne. Nic dziwnego, że Pani cierpi na bezsenność — cały dzień w biurze, bez ruchu i powietrza wpływa ujemnie. Nadchodzi zima, a z nią razem tyle możliwości sportowych, które Pani musi wykorzystywać, chociaż po ½ godz. dziennie. Radzę saneczkarstwo, łyżwiarstwo, narciarstwo, tem bardziej to ostatnie, bo mieszka Pani w gorzyskiej miejscowości i ma znakomity teren.

Pani Celina radzi

Przed Wigilią

Barszcz wigilijny

Nastawić na smak dużo włoszczyzny, dwie pieczone cebule, 50 gr. grzybów suszonych i kilka buraków ćwikłowych. Gdy smak nagotowany, zalać go barszczem, wrzucić drobno poszatkowane buraki, zaprawić rumianą zaprawką z dużej łyżki masła z mąką, zagotować, posolić, dodać cukru do smaku. Osobno włożyć ugotowane na wodzie uszka z grzybków.

Lin smażony

Lina posolić, pokrajać i smażyć na maśle. Podaje się do niego kapustę kwaśną z grzybami, chrzan skrobany lub sałatę.

Lamańce z makiem

Pół litra mąki, ćwierć funta masła, ćwierć funta cukru, jedno żółtko i śmietany wiele ciasto przyjmie, zagnieść razem i wyrabiać przez pół godziny. Potem rozwałkować cienko i wykrajac blaszanymi foremkami półksiężycy i okrągłe placuszki, układać na blasze wysmarowanej masłem

Zobacz Pani, jak sport wpłynie dodatnio na zdrowie Pani.

Pan K. Na wyczerpanie, przeciepowanie, może radzić używać „Tonikum”, bo to nie potrzebuje lekarza i dobrze Panu zrobi. Przyjmować trzy razy dziennie w czasie jedzenia po 1—2 tabletki.

Pani M. Dukczyńska. Przy pierwszych przymrozkach, gdy mróz zwarzy kwiaty dalej, należy łydgi pościć, zostawiając u dołu jakie 30 cm. Wykopać, nie kalecząc kłącze, zostawić na słońcu lub wietrze, by ziemia obeschła. W wilgotnej pogodzie suszyć w piwnicy; osuszone otrząsnąć z ziemi, poskładać na półkach lub skrzyniach z piaskiem lub trocinami.

i piec w niezbyt gorącym piecu, aby się zbyt nie przrumieniły.

Pół litra maku sparzyć wrzącą wodą i odcedzić, albo przepuścić go dwa razy przez maszynkę od mięsa, albo ucierać po łyżce, z dodaniem pół łyżeczki cukru, wałkiem w donicy.

Gdy wszystek utarty, dodać trochę słodkiej śmietanki, kilka gorzkich migdałów, drobno usiekanych, wymieszać dobrze razem, ułożyć na salaterce i powtykać upieczone lamańce.

Kucja wigilijna

Ćwierć litra omielonej pszenicy sparzyć wrzącą wodą, odlać i gotować w kamiennym garnku tak długo, aż będzie zupełnie miękka i gęsta, uważając, by się nie podpalila, potem odstawić, aby wyziębla, przygotować mak zupełnie tak samo jak do lamańców, tylko dodać mniej cukru, a za to trzy, cztery łyżki miodu. Dodać pszenicy, nalożyć do salaterki i przed podaniem postawić na kilka godzin w zimnym miejscu.

TRZECIA KONFERENCJA BAŁTYCKA

Od dołu z lewej: Minister Spraw Zagranicznych Estonji J. Seljamaa składa wieniec u stóp Pomnika Wolności.

Na prawo: Wieniec składa Minister Spraw Zagranicznych Litwy St. Łozoraitis.

Wyżej: Otwarcie konferencji Ententy Bałtyckiej. W głębi — na miejscu prezydjalnem — przewodniczący konferencji Premier i Minister Spraw Zagranicznych Łotwy dr. K. Ulmanis. Z lewej od Przewodniczącego — sekretarz generalny Iotewskiego MSZ — W. Munters. Z lewej strony stołu delegacja Estonji, z prawej — Litwy. Minister Seljamaa — z lewej strony stołu — trzeci skolei (z lewej na prawo) oraz Minister St. Łozoraitis — z prawej strony stołu — czwarty skolei (z prawej na lewo).

U góry: Zamiana ratyfikowanych dokumentów Iotewsko-estońsko-litewskich konwencji jurydycznych. Przy stole w środku Premier i Minister Spraw Zagranicznych Łotwy dr. K. Ulmanis, z lewej — Minister J. Seljamaa oraz z prawej — Minister St. Łozoraitis.





SPRAWY GOSPODARCZE



Ignacy Zajkowski

5)

Kurs gospodarstwa wiejskiego

Co do orki ugorowej, to stosujemy ją w czasie zależnym od warunków, gdyż nie wszystkie gospodarstwa utrzymują system ugorowy. Coraz częściej się spotyka siew żyta po innych poplonach. Racją bytu jej stosowania zajmiemy się później, przy omawianiu uprawy oziminy. W tym wypadku chcę podkreślić, że orkę ostatnią, czyli przedsewną, musimy wykonać conajmniej na 2 tygodnie przed siewem oziminy, w szczególności żyta.

Drapaczowanie (sprężynowanie) zastępuje poniekąd orkę. Stosowanie ma na celu spółchnianie i przemieszanie roli oraz przykrycie nasion i częściowo niszczenie chwastów.

Na uwagę zasługują t. zw. kultywatory, których rolnicy tutejsi bardzo mało używają. Różnią się od drapacza tem, że posiadają kółka, wobec czego są lżejszymi do użycia i mniej się zapychają korzonkami chwastów ewentualnie innymi materjalami organicznymi.

Bronowanie stosujemy w celu przykrycia nasion (oziminy, len), wyrównania i spółchniania wierzchnich warstw roli oraz niszczenia chwastów.

Każdy gospodarz musi posiadać conajmniej dwa rodzaje bron: cięższe do przykrycia nasion i w niektórych wypadkach spółchniania roli oraz lżejsze do reszty czynności.

Ze względu na wielką różnorodność stosowania bron, chciałbym się dłużej zatrzymać nad kwestją zmniejszenia parowania roli w okresie wiosennym. Pomimo to, że mieszkamy w klimacie dość wilgotnym, jednak sprawa magazynowania wilgoci w glebie w okresie wiosennym wysuwa się niejednokrotnie na pierwszy plan. Hamując parowanie wody, przyczyniamy się do szybszego wyschnięcia i nagrzania się warstw górnych gleby przez co stwarzamy sobie warunki do weźniejszych zasiewów. Otóż po względem obeschnięciu górnych warstw czyli „szerstwieńiu” roli, gdy już minie obawa grzeźnienia konia i oblepiania się narzędzi, należy rolę natychmiast bronować, przez co, wzruszając górną warstwę, przerywamy naczynie włoskowate (patrz: gleba i jej części skład.), tworzymy warstwę izolacyjną, która, będąc w stanie nastroszonym, szybko się ogrzewa, wysycha i nie dopuszcza podsiąkania do warstw najwyższych. Trzeba pamiętać o tem, że woda parująca zabiera duże ilości ciepła. Możemy się o tem przekonać maczając rękę do wody o temperaturze powietrza nas otaczającego i wyjąwszy czekać aż wyschnie. Jeżeli stopień wilgotności na roli nie jest jednakowy, t. j. pagórki już zasychają, a w miejscach niższych jeszcze dość młoko, co się daje zaobserwować na glebach gliniastych, należy bronować miejsca wyschnięte, t. z. pagórki, gdyż

one są najwięcej wrażliwe na brak wilgoci i zasychanie.

Bronowanie roślin po wzejściu porusza przy omawianiu szczegółowej uprawy roślin. Zaznaczam tylko, że wzejście zasianej rośliny bynajmniej nas nie upoważnia do zaniechania pewnych uprawek i zabiegów.

Ponieważ bronowanie potrzebuje stosunkowo mało nakładu pracy, więc nie też dziwnego, że bywa często nadużywane. Czy to po zasiewie jakiejś rośliny, czy też podczas niszczenia chwastów w polu ugorowem — bronowanie jednego kawałka, dochodzące do 24-ch razy (12 rzędów), nie jest zjawiskiem nadzwyczajnym. Jest to czyn karygodny, dający wręcz odwrotne rezultaty. Zasklepienie oraz pęknięcie roli jest, w większości wypadków, owocem nadużywania bron. Należy pamiętać, że żadne narzędzie tak nie rozpyla i nie psuje struktury gleby jak bron.

Kwestją wałowania bliżej się zajmować nie będę ponieważ nasze drobne gospodarstwa nie mają ani odpowiedniej siły sprzężajnej, ani też kapitału na nabycie odpowiednich wałów, jak Cambella, ciężkich wałów do ugniatania łąk i gleb murszastych i t. d.

Co do użycia wałów drewnianych, tak bardzo u nas rozpowszechnionych, można byłoby rzec, że działanie ich jest „uniwersalne”, t. z., że nie przynoszą one specjalnej korzyści, ale też i nie szkodzą, jeżeli nawet bezpośrednio po użyciu takiego wału nastąpi ulewa, ponieważ są lekkie. Użyte w czasie suchym w celu ugniecenia

ziemi, a więc zwiększenia ilości naczyn włoskowatych (patrz: gleba i jej części skład.) i doprowadzenia wilgoci do nasion działają w sposób połowiczny: ugniatają tylko bardzo nieznaczną część górnej warstwy roli, słowem — czynność tą wykonujemy dla „oka”. Szczególnie dałoby się to odnieść do gruntów ciężkich.

Na uwagę natomiast zasługuje wał kołczasty, zwykły wał drewniany nabity „zębami” od bron. Sporządzić go można tanim kosztem każdy gospodarz. Jest to niezastąpione narzędzie podczas zaskorupienia roli po zasiewie roślin, jak groch, bob, wyka, lubin i t. d., ponieważ niszczy skorupę, nie szkodząc kiełkującej roślinie.

Jak już wyżej zaznaczyłem, uprawa mechaniczna roli jest dość znaną szerszemu ogółowi rolników. Dlatego też, pomijając rzeczy zbyt techniczne, starałem się tylko wyjaśniać te kwestje, które, z tych czy innych względów, są niebrane pod uwagę, a mają wielkie znaczenie praktyczne. Należy dodać, że poszczególne czynności uprawy mechanicznej musimy stosować tylko tam, gdzie tego zachodzi istotna potrzeba. Wszelkie nadużycie, czy to orki, czy to bronowania — bezwzględnie psuje strukturę gleby. Oprócz tego musimy sobie zakarbować, że nie wolno pracować, z jakimi bądź narzędziami na roli mokrą. Wyjątkiem w tym wypadku jest orka jesienna jednak tu należy pomyśleć o pewnych granicach.

Gleba, jako taka kształtuje swoje życie niezależnie od nas. Przy pomocy uprawy mechanicznej usuwamy z gleby tylko pewne niepożądane dla nas objawy, wyzyskując jej dobroczynne strony. Gleba w całości jest organizmem żywym i dlatego też stosowanie środków musi się odbywać z całą świadomością potrzeby i celu.

(DCN)

Idea spółdzielczości

Przyglądając się bliżej życiu ludzkiemu, zauważymy, że działają w niem dwa czynniki przeciwstawne sobie i wzajemnie zwalczające się:

współzawodnictwo i współdziałanie.

Współzawodnictwo obróło sobie za ideę wolną konkurencję o podłożu egoistycznym, natomiast współdziałanie wysuwa na pierwsze miejsce pierwiastek altruistyczny.

Walka o kawał chleba powszedniego, trudne warunki życia dla jednostek słabych ekonomicznie w ustroju kapitalistycznym, przyczyniły się do powstania nowego prądu naukowego w życiu ekonomicznym, który był nieznanym ani szkole klasycznej, której twórcą jest Adam Smith (1723—1790, z pochodzenia szkot, słynny ekonomista i filozof) ani też szkole socjalistycznej (przedstawicielem której jest Karol Marks).

Szkola klasyczna uznaje za czynnik główny interes osobisty i ustrój społeczny, oparty całkowicie na prywatnych gospodarstwach, za dobry. Według tej szkoły, ustrój taki nie potrzebuje żadnych większych reform; państwo nie powinno się mieszać do życia gospodarczego, a tembardziej wdać się w stosunki między przedsiębiorcą a robotnikiem.

Szkola socjalistyczna ostro krytykuje ustrój kapitalistyczny, uważając go za niewystarczający. Daży ona do gruntownej przebudowy tego ustroju w duchu uspołecznienia środków produkcji, znie-

sienia prywatnej własności, utworzenia kolektywizmu.

Obu tym szkołom wypowiada zaciętą walkę spółdzielczość, wnosząc w życie społeczne pierwiastki współdziałania, solidarności i harmonji interesu ogólnego.

Naczelnym przedstawicielem „kierunku” spółdzielczego — biorąc ogólnie — jest Karol Gide — francuz. Jeśli zaś chodzi o poszczególne typy spółdzielczości, to każdy typ ma swego przedstawiciela.

Idea spółdzielczości powstała samorzutnie w społeczeństwie.

Główną przyczyną, jak już zaznaczyłem, były zbyt ciężkie warunki bytu w ustroju kapitalistycznym. Słabe ekonomicznie jednostki musiały się łączyć, by wspólnymi siłami walczyć o polepszenie swego oplakanego losu.

Powstają zrzeszenia, organizacje, mające na celu podniesienie dobrobytu materialnego i kulturalnego oraz organizowanie obrony przeciw wyzyskowi i uciskowi kapitalistycznemu.

Nazywamy te formy organizacji spółdzielniami albo kooperatywami. Zasadniczymi postulatami spółdzielczości są:

- 1) równość członków
- 2) powszechność i
- 3) podział nadwyżki rocznej w stosunku do stopnia korzystania z danej spółdzielni.

Równość członków polega na tem, że każdy

Wiedza fachowa — kapitałem rolnika

Zmieniają się warunki gospodarowania: gdy w dawnych czasach wystarczał kawalek ziemi, ażeby już nazywać się rolnikiem, dziś należy do warsztatu rolnego przygotować odpowiednio przygotowanym. Bo i czegoż to nie trzeba umieć, aby w gospodarstwie się orjentować i gospodarować świadomie! Wszak rolnik musi wiedzieć dokładnie życie każdej rośliny: jak się ona rozwija, jak się odżywia, jakie ma wymagania, jak jej dogodzić, jak pielęgnować, ażeby, wdzięczna za to staranie, mogła wydać odpowiedni plon. Tak samo, jak życie i budowę roślin, powinien rolnik poznać również i ustroj zwierzęcy. Bo nie wystarczy być jak się z inwentarzem obchodzić — trzeba najpierw ten inwentarz właściwie dobrać, trzeba go odpowiednio żywić, trzeba mu umiejętnie dogadzać, ażeby zwierzę, należycie pielęgnowane, dawało odpowiedni pożytek. Rolnik, który chce świadomie gospodarzyć, musi być do pewnego stopnia przyrodnikiem, gdyż te wszystkie wiadomości o życiu rośliny, czy zwierzęciu, nabywa przez dokładne poznanie wiedzy przyrodniczej.

Często jednak roślina, albo zwierzę zapada na różne choroby, często przed temi chorobami trzeba je umieć uchronić za pomocą odpowiednich zabiegów, często trzeba chorą zwierzętom udzielać natychmiastowej pomocy. Wiadomości, których praktyka rolnikowi nie da, a które może jedynie wtedy opanować, gdy pozna choroby roślinne i zwierzęce. A więc rolnik niejednokrotnie musi być lekarzem. Musi on również doskonale orientować się w zjawiskach, jakie zachodzą w glebie, znać prawa, które temi zjawiskami kierują, gdyż inaczej nie przeprowadzi w każdej okoliczności takiej uprawy i przygotowania roli, jaka jest najodpowiedniejsza dla rozwoju roślin uprawnych. A ileż trudności następują zagadnienia zasilenia roli różnymi środkami i jakaż jest dzisiaj różnorodność tych środków! Gdy jeszcze przed kilkudziesięciu laty nawożenie roli ograniczało się do zasilenia jej gnojem, to dziś — poza tym gnojem — mamy szereg środków przemysłowych i kopalnianych, które służą do tego samego celu. I tych nawozów pomocniczych jest coraz więcej. A nie dość jest zresztą wiedzieć, że istnieją; trzeba je umieć właściwie ocenić, właściwie zastosować. Dopiero wtedy będzie z nich pożytek. Rolnik musi znać ich skład, ich wartość, ich własności, musi wiedzieć jak one w ziemi się zachowują — słowem musi do pewnego stopnia być chemikiem. A ileż to w ostatnich latach mówi się o drobnych istotach, zwanych bakteriami, o tem, że one stawią o urodzajności gleby! Toć przecież i te bakterje, ich życie i ich potrzeby nie mogą być obce gospodarzowi!

Rolnik wreszcie musi się znać na maszynach i narzędziach gospodarskich, gdyż tylko gruntowna ich znajomość pozwoli mu je umiejętnie wykorzystać. A więc musi on być jeszcze i mechanikiem. Już z tego krótkiego wyliczenia wynika, że czegożby się w rolnictwie nie dotknąć, wymaga to grun-

townej wiedzy. Ale jest jeszcze jeden dział ważny, o którym mało który z rolników pomyślał. Jest to sprawa zorganizowania całokształtu gospodarstwa, sprawa wyliczenia możliwych korzyści, sprawa umiejętnie przeprowadzonej kalkulacji. Można śmiało powiedzieć, że narzędzie, jakie najczęściej powinno być używane w gospodarstwie jest — ołówek. W dzisiejszych warunkach gospodarstwo, w którym właściciel liczy, oblicza i przewidywać nie potrafi — nie rokuje żadnych nadziei na zysk. Dział ten: organizacji i rachunkowości — w naszych gospodarstwach jest bardzo zaniedbany. Ołówek, który powinien być najważniejszym narzędziem gospodarstwa, odrzuca się w ką, a gospodarstwo zdaje się na wolę boską.

A gdzież się można nauczyć należytego obchodzenia się i gospodarowania z ołówkiem w rękę, jak nie w szkole rolniczej? Oświatę rolniczą zdobywa się różnymi drogami. Są pisma, są kółka rolnicze, konkursy gospodarcze, są instruktorzy: wszystkie jednak te drogi, to raczej uzupełniające wiadomości rolnicze, a nie budujące tę wiedzę od fundamentów.

I tak jak nikt nie zaczyna budować od dachu, tak samo rolnik powinien zaczynać budowę swej wiedzy rolniczej od fundamentów, czyli od gruntownego poznania tych czynników przyrody, z którymi, w ciągu swej pracy na roli, będzie miał do czynienia. Prawda, pewne wiadomości z życia roślin i zwierząt, coś niecoś wiadomości i otaczającej nas martwej przyrody, trochę wiedzy rachunkowej wynosi się ze szkoły powszechnej, wiadomości te jednak nie są wystarczające do prowadzenia w dzisiejszych czasach tak złożonej pracy, jaką jest gospodarstwo rolne. Świat cały idzie naprzód, osiągamy w każdej dziedzinie coraz to nowe zdobycze, które prowadzą do ułatwienia życia ludzkiego, ale które, jednocześnie, wymagają coraz to dalej idącej specjalizacji, coraz to większej umiejętności w swoim zawodzie. Nasuwa się pytanie, czy jednak postęp w rolnictwie jest naprawdę tak wielki? Ażeby sobie na to pytanie odpowiedzieć, wystarczy rozejrzeć się bodaj w najbliższym otoczeniu. Czy pięćdziesiąt lat temu śniło się komu używać do zasiewu siewnika rządowego, czy na polach często spotykało się żniwiarki, wiązalki, kosiarki, kopaczki do ziemniaków? Czy uważał kto za możliwe posiać mniej, niż korzec

na hektar? Czy robiło się w oborach specjalna złoby dla krów i obliczało się im paszę dokładnie według tego, ile produkują mleka? Czy marzył kto o tem, że można wypaść wieprza i sprzedać gotowego do uboju w ciągu sześciu miesięcy? Czy, w wielu gospodarstwach używano wagi do ważenia? A myślał kto o szczepieniu ochronnym zwierząt, o zaprawianiu zboż przeciwko chorobom? Czy rozpowszechnione było nawożenie mineralne? A przecież wszystkie te rzeczy znane są dzisiaj i stosowane powszechnie, a takie nowości, jak zasiew paru kg. zboża na hektar, odmładzanie starych wartościowych sztuk inwentarza, używanie środków chemicznych do zwalczania szkodników i chwastów — nie dziwią dziś nikogo, są niemal na porządku dziennym. Tak, postęp w rolnictwie istnieje i to postęp wielki! Łatwo go zaobserwować, wystarczy jeno uważnie rozglądać się dokoła siebie.

Panowało ongiś przekonanie, że gospodarować potrafi każdy, nawet najgłupszy, byleby się do gospodarstwa przyzwyczaił. Toć mówiono nawet, że miał ojciec trzech synów: dwóch było mądrych, a trzeci — głupi — został rolnikiem. Dzisiaj stosunki się zmieniły i właśnie ci najmądrzejsi powinni pozostawać na roli, bo głupi rady sobie nie da. Ale i najmądrzejszym nie wystarczy, wrodzony spryt i zdrowy rozsądek. Trzeba im jeszcze dać odpowiednią wiedzę, ażeby obejmując ojcowskie, mogli na niej gospodarować, z pożytkiem dla kraju i dla siebie. Nie można się ogłupiać i ociągać dlatego tylko, że nauka kosztuje, gdyż wiedza, a szczególnie ta wiedza, która rolnikowi jest konieczna do należytego prowadzenia warsztatu rolniczego, to jest kapitał, którego żaden kataklizm nie zniszczy, który się nigdy nie zmarnuje, który zawsze da wysokie oprocentowanie, który nawet w najcięższych warunkach życiowych zapewni możliwość użytkowania.

Rodzice, pamiętajcie, że najwyższy czas pomyśleć o rolniczym wykształceniu, o przyszłości córek i synów, że najwyższy czas pomyśleć o zapewnieniu im fachowej wiedzy, która w przyszłości będzie ich ostoją i majątkiem. Ciężkie dzisiaj są czasy: wysłanie dzieci do szkoły jest połączone z wielkimi ofiarami ze strony rodziców, to każdy rozumie, ale również każdy z ojców zrozumieć powinien, że najcięższe nawet ofiary godzi się i trzeba ponieść, ażeby dzieciom zapewnić dobrobyt, ułatwić im przyszłe samodzielne życie.

H. Butnicki
Absolwent Szkoły Rolniczej.

Z praktyki rolniczej

Jak zachowywać długotrwałość maszyn rolniczych

Gdy nadchodzi zima, każdy wzorowy rolnik, który posiada różne maszyny i narzędzia rolnicze, powinien pamiętać, że należy je na czas zimowy postawić pod dach, by ochronić od deszczu lub śniegu; aby żelazne części maszyn i narzędzi nie zardzewiały należy je nasmarować smarowidłem, które każdy rolnik łatwo sam może sporządzić w domu: na 1/2 kg. szmalcu wieprzowego, ogrzanego w piecu, należy dodać 10—15 gr. proszku grafito-

wego i trochę kamfory sproszkowanej, poczem całą masę dobrze wymieszać i tym smarowidłem pokryć cienko wszystkie żelazne części maszyn i narzędzi rolniczych. Jest to zupełnie drobny wydatek, a z pewnością ochroni na szereg lat żelazne części maszyn i narzędzi rolniczych.

Drewniane zaś części maszyn powinny być malowane gorącym pokostem, by w ten sposób ochronić od wilgoci.

A. Nikiforowicz.

członek ma tylko jeden głos, niezależnie od tego, ile ma udziałów zadeklarowanych w danej spółdzielni.

Przystąpienie na członka do spółdzielni, jak również wystąpienie z niej, jest dobrowolne. Każdy człowiek uczciwy może do spółdzielni przystąpić i być do niej przyjętym, o ile cel spółdzielni mu będzie odpowiadał.

Korzyści materialne przynosi spółdzielnia członkom przez samo należyte wypełnianie swoich zadań, które są jej celem.

Nadwyżka roczna dzielona jest nie tylko według sumy wpłaconych udziałów, ale i w stosunku do zasług danego członka (w stosunku zakupionych towarów w spółdzielni spożywców).

Widzimy więc, że spółdzielnie pracują na zasadach ściśle demokratycznych. Są one organizacjami warstw słabych gospodarczo. Opierają swą działalność o szerokie masy społeczne — rolnika i robotnika.

Spółdzielczość ma przed sobą szerokie pole do działania.

Mamy moc różnych typów spółdzielczych, w zależności od tego, do wypełnienia jakich zadań zostały powołane.

Najbardziej rozpowszechnione są w dobie obecnej następujące rodzaje spółdzielni:

- spożywców,
- oszczędnościowo — pożyczkowych,
- mleczarskich,
- rolniczo — handlowych,
- ubezpieczeniowych.

W przyszłości omówimy każdy rodzaj spółdzielni z osobna.

Wiadomości bieżące

Przedstawiciel robotników litewskich oraz kowieński inspektor pracy przebywali przez kilka dni w Łotwie celem zaznajomienia się z pracą i życiem łotewskich robotniczych organizacji.

Eksport cukru łotewskiego do Estonji w roku 1935 przewidziany był w granicach 1000 ton. Ilość ta zostanie wywieziona do Estonji w przyszłym miesiącu. Od lutego obowiązywać będzie ilość 1500 ton na rok 1936. Ilość ta zostanie wywieziona do Estonji w ciągu roku 1936, przyczem

co trzy miesiące eksportować się będzie po 400 ton.

W Rezekne przedstawiciele intendatury Armji zakupili w ub. tygodniu groch dla potrzeb armji. W związku z tem z powiatu rezeckieńskiego i ludzieńskiego ściągnięto do Rezekne przeszło 2000 wozów. Większa część z przywiezionego grochu okazała się jednak w stanie niezadawalającym. Za kilogram szarego i zielonego grochu płacono 0,22, za kilogram białego — 0,24 santymy.

Ceny produktów rolnych w 1 połowie grudnia b. r.

żyto za 100 kg.	12,00—13,00	12,50—13,30	—
Pszenica za 100 kg.	14,50—17,25	14,20—15,00	—
Jęczmień za 100 kg.	10,00—12,00	10,20—11,00	9,00—10,00
Owies za 100 kg.	9,00—11,00	8,00—9,00	7,20—9,00
Siemię ln. za 100 kg.	25,00—27,00	22,00—24,00	20,00—24,00
Ziemniaki za 100 kg.	3,50—5,00	2,00—3,00	2,40—3,60
Masło domowe za 1 kg.	1,80	1,75—2,00	1,70—1,90
Masło ekspor. za 1 kg.	2,00—2,05	210	—
Mleko za 1 litr	0,09—0,10	0,12—0,14	0,10—0,14
Jaja za 100 szt.	9,50—11,00	8,00—10,00	9,00—11,00

Cena na żyto ma tendencję zniżkową, na psze. nieco nieco zwiększa. Podaż owsa jest duża, lecz popyt zbyt słaby, co ujemnie wpływa na cenę,

wywołując tendencję zniżkową. Cena na jęczmień bez większych zmian. Cena na siemię lniane zaczyna wykazywać tendencję zwyżkową.

W kraju, gdzie Wisła modr



Z lewej od góry: Cerkiewka z okolic Worochty, formie zewnętrznej. Wokoło góry pokryte lasem (Gdynia). — Przeladunek zboża elewatorom pływ „Eminencja” w Katowicach (śląsk). — Magazyn góry: Wspaniała szosa asfaltowa do Wisły (śląsk), ogrodu (pod Warszawą). — Dom Sportowy w Katowicach. (śląsk). — Chłodnia portowa w Gdyni: ma najbardziej nowoczesne urządzenia i jest jedną z największych w Europie, gdyż pojemność jej wynosi około 1000 wagonów. Może ona utrzymać temperaturę w granicach od +15° do -15°. Posiada działy: jajczarski, maślany, mięsny, owocowy i t. d.



Pioir Choynowski

Pan Bratkowski

Pisać o panu Bratkowski trzeba prosto, prosić się. Bo sam pan Bratkowski żadnym filozofem nie był. Ale! Skąd mu tam do filozofa! Za ujęcie by sobie uważał, za kpiny przykre i nie na miejscu. Raz, mało że do bitki o ten tytuł nie doszło.

Bo i jakże...

Siedzi sobie kiedyś pan Bratkowski — w Miechowie to było — w zajezdzie. Jarmark, luda huk, piją niezgorzej... Pan Bratkowski po dwóch już „większych pieprzowych” peroruje o wojnie. — „Nie może” — mówi — „Francuz dłużej wytrzymać, bo mu ludności ubywa. Nie chcą baby rodzić i kwita! Niemiec szykuje, Austriak szykuje, a Francuzowi żołnierza brak. Nie da rady, będzie wojna, Bratkowski to panom mówi!” Gada i gada — oczy mu się jak kotowi świecą. Ludzie nie, słuchają, siaki-taki głową kiwa do taktu i dla zrozumienia... Aż tu naraz odzywa się — i kto? dzierzawca z Olszynki, Bogusławski, kutwa i kuternoga, Brzuch ze złotym łańcuchem wypiął, palcami po nim bębni i śmieje się prosto w nos. — „Duby, panie, smalone bajesz. Gdzie wojna? co komu do wojny? Próżnia, kom chyba i darmozjadom... Wojna! Też, panie, filozof!” Pana Bratkowskiego aż poderwało. Jeszcze

próżniaka i darmozjada możeby zniósł, ale filozof! Porwał się, czerwony jak krew na gębie. „Kto filozof?!” — wrzeszczy. A już i Bogusławski ruszył z miejsca. — „Pan-eś, panie, filozof! Jak Piekarski bredzi!” Więc pan Bratkowski za krzesło, młynka nim wywinął, już, już miał prasać, — aż się dzierzawca ku ziemi wygiął — ale go strzymali, Sikorskiego jeszcze stracił i Olszewicza małego, co mu pod ramię wlał — lecz liczbie nie sprosta. — „Dać pokój, niema o co” — radzą trzymający. A już i pan Bratkowski ochłonął. „Gębę zbiję, no i co? W kozie siedź i pieniądze plać — nie warto!” — Splanął więc tylko z furją, drzwi kopniakiem otworzył i wyszedł.

Wrócił pan Bratkowski do domu, na swą leśniczówkę, zły, jak pies. Ani do niego przystęp. Zoskę o obiad zekpał na funty, a gościniec to jej na stół szmyrgnął, jak Lysemu — aż plakać do askówki poszła; smarkacza, co się po Kasi-nieboszeczce został, rzemykiem na kwaśne jabłko sprął, do gajowego Wielkiewicza z pięściami wyszedł... Nie ulżyło mu nic. Legł więc na swoim worku z butami, kurzył i siwiejące wasy gryzł z pasją zawziętą...

Wstyd mu było. Bo pan Bratkowski zna swą słabość: niech tylko pałę zaleje, choćby i niebardzo, choćby krzywe, to zaraz o wojnie. O niczem, tylko

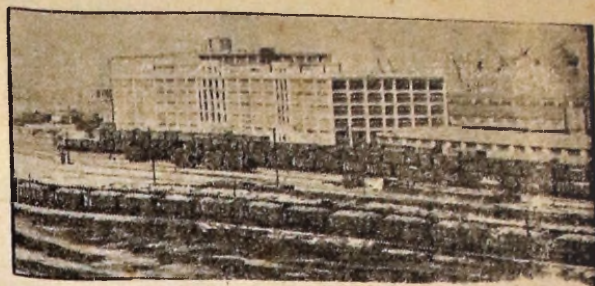
o wojnie. I to od lat, od maleńkości... Wojna i wojna! A tu gdzie do wojny? — „Do śmierci będziesz po księżących lasach ganiał, do swego marnego końca!”

A tęskni pan Bratkowski-Jelitezky do tej wojny, Boże, jak tęskni! Gdzie mu tam zagajniki sadzić, w ziemi się mokrej babrać — kiedy on jest żołnierz. Choć nigdy w wojsku, jako jedynak, nie był, choć nigdy wojny nie widział. Jest żołnierz i kwita! Żołnierz.

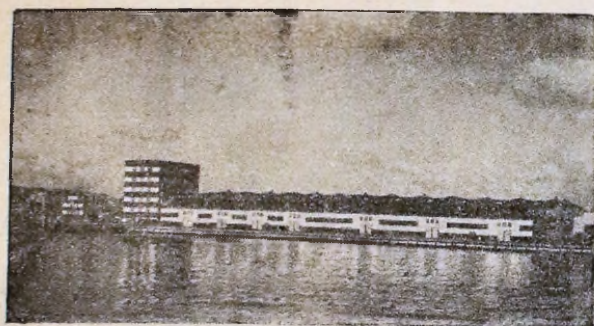
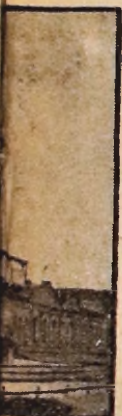
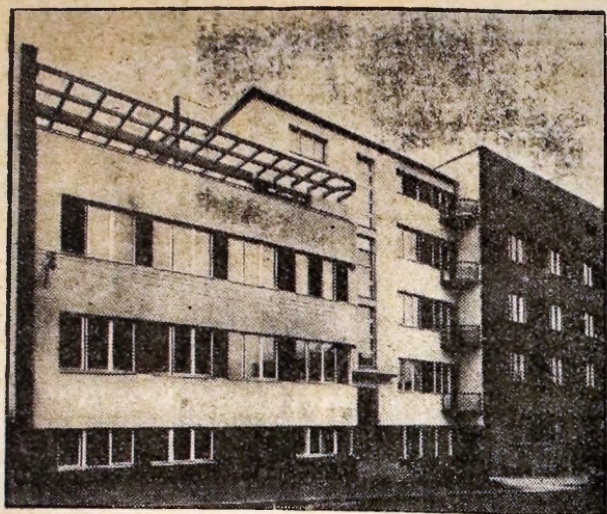
Tylko szczęścia nie ma. Za powstania (mój Ty jedyny Boże!) koszulę w zębach nosił — tyle, że mu ojca pod wściekłym Chmielińskim zabili, — do woj-ska jako ta matki podpora i z własnej zawziętości nie poszedł, w tureckiej wojnie wahał się długo, boć zawsze Turcy — poganie i ksiądz mu na spowiedzi zabronił surowo — a potem, ech! te wojny — jakby psu szperkę zdaleka pokazał... Nie szło mu to, nie! A co mundur w obejściu zobaczył, albo mur-sztrę — to go ręce świerzbiły, że miejsca nie mógł znaleźć. Oszukiwał się też na różne sposoby: gajowych swoich wykształcił na pluton, plany strategiczne układał i tyraljerą podchodził, że go się jak ognia bali, przez granicę do Galicji przekradł się samopas i w najtrudniejszych miejscach, żeby przecie sercu miły świst kuli usłyszeć... Ale cóż to? furda, zabawki!...

Sam gotów był zawsze. Każdego dnia, każdej godziny. Wernolda i Manlichera od austriackich dezertersów wycygnął, berdanke i nowy, leciuchny karabinek rosyjski od zapitego dragona kupił tanio, rewolwerów i szabel kawaleryjskich miał bez liku w schowku, urządzonym tak pięknie,

płynię



...dali widoczna jest druga o innej
...eulszczyzna). — Port Drzewny,
... (Gdynia). — Kopalnia węgla
...ogoterminowe przechowywanie towarów (Gdynia). — Z prawej od
...gazyny w Gdyni. — Środkowa część pałacu Wilanowskiego od strony



naprowadzeni przez Magdę (co to ją wygnał, gdy się z gajowym Florkiem zwąchała) strażnicy awstydli się tylko i kpin najedli. Klaczka pod siodło, oporzadzona czyściutko, jak panna na taniec, czekała w stajence (nie wiedzieć, która już z kolei...).

Gotów był pan Bratkowski. I nic. Czterdziestka stuknęła, kudły mu oszroniały — a tu nic. Nic i nic, jak na śmiech, jak za karę. Nic.

Którejś jesieni zaczęto coś przegadywać o Warszawie. Koleje stanęły, gazet ani dudu — awantura. Odżyło w panu Bratkowskim serce. Klaczkę osiodłał pięknie (bulanka akurat była), rewolwer w ukrytą kieszeń wziął — pojechał. Ano tu pochód narodowy właśnie, śpiewy, sztandary sędziwe. Splakał się pan Bratkowski, jak bóbr. Ale i tyle tego. Nosilo go jeszcze po mieście ze trzy dni: włóczył się, przyglądał, jakby miarę brał. Gdzieś policjantowe żebra zmałdał, tu się do bitki wydarł... Ale mu się nie wydało. Nie to. Nie żołnierska sprawa. Rzeczy za wile i panu Bratkowskiemu obce. Nie żołnierskie.

Wrócił z tej wyprawy z pogardą dla miasta i kraju. I jeszcze z żalem okropnym. Nie do czeka widać — niema co. Przyjdzie na tym tu, — o! — nogą kopniętym worka zdechnąć Djabli! Pensję mu właśnie podnieśli, siwieć począł na dobre, skapcianał. Już i do dziewcząt skorość przeszła. Nawet go krótka mauzerowska broń, co ją przez żydów od rewolucji kupił, nie cieszyła. Pesu się wszystko na budę nie zda! Liczył lata ze śmiechem: pięćdziesiąt dwa, trzy, cztery... Djabli!

Aż tu naraz, jak grom. Wojna! Serb z Austrjakiem — wojna, Francuz z Niemcem — wojna, Niemiec z Anglikiem — sypnęło się, jak z rozdartego worka. Wojna, wojna! Pat Bratkoski oniemiał, a potem żył, jak w gorączce, jak w szale. Dziś strażnicy w nogi, na łeb, na szyję, a już nazajutrz idzie z pod Miechowa la sami wieś, że w miasteczku „Polacy”. Serec w panu Bratkowskim stanęło. „Jacy Polacy? co za Polacy! gadaj, durniu”, trząsał starym chłopem, jak gruszką. „Ano są, po naszymu gadają, jak pańskiego roku, komenda u ich nasza”. — Komenda nasza? polska?! — „Dyć, musi, polska”. „A konni są? gadaj!” — „Są i konni, co nie mają być”. Nie pytał już pan Bratkowski o nic więcej. Ledwie go dygoczące kolana do sieni zaniosły i do schowka: śliwowicy przedniej w manierkę nalał, szablę opasał, mauzera i karabinek leciuchny rosyjski wziął, — klaczkę mu karogniadą podali — z kopyta ruszył. W imię Boże.

I nie wiedzieć, co tam przedzej po kieleckiej drodze rwalo: czy w owście podufała klaczka, czy pana Bratkowskiego serec. Doczekał się.

Gdzieś już pod Jędrzejowem: „Stój”. Widzi pan Bratkowski — chłopczyna mała, niebieska a okurzona, jak wierzba przy drodze, „Stój” — mówi basem. Dojrzał pan Bratkowski orzelka, karabinek złożony w mig poznał. „Werndl. Ci djabli!” — rozrzewnił się po cichu. „Swoj, Polak” — odpowiada. Ano-pikieta. Niema żartów. Dał się spieszyć; jeli go ci niebiescy jeden drugiemu oddawać, obywatelom tytułując, surowo do się przegadując, po służbie, miny twarde. Do

komendanta najwyższego doszli, od konnicy wedle pana Bratkowskiego woli.

Siedzi ten komendant przed domem na piękny, pysk bliźną przeorany, mina wesola, tatarska, koszula na nim, jak święta ziemia... Głowę kiwał grzecznie i zaraz do konia.

— Pańska? — pyta.

— A moja.

Skoczył na klaczkę leciutko, zwrot jeden, drugi, zsiadł, poklepał.

— Dobry koń — mówi. — Czemu służyć mażna?

— A tom się spytać chciał, co panowie za wojsko.

— Toć pan widzi. Polskie.

— Polskie?

— Polskie.

— To się zaciagam.

Przymrużył komendant tatarskie oko, uśmiecha się.

— A nie późno, dziadziu?

Splonał pan Bratkowski aż pod siwą szczotkę. Aż mu oddech zaparło na chwilę.

— Melduje... melduje posłusznie, że pięćdziesiąt lat czekam... od takiego...

Poklepał go komendant po ramieniu.

— Dobrze, już dobrze... Przyjmuję.

Tak oto na stare wreszcie lata został pan Bratkowski żołnierzem. Udała mu się ta armja. Ze to ich wszystkich, buty zdjawszy, na palcachby się dorachował, orali więc za dwa szwadrony.

(DCN na str. 12)

Pułapka dla piratów

Rząd chiński zakupił za sumę 13 tysięcy funtów angielski parowiec „Ulles mere“, który przeznaczono wyłącznie do walki z piratami, stanowiącymi nłagę m6rż chińskich. Parowiec ten ma być pułapką, w rodzaju tych, jakie używali Anglicy podczas wojny światowej, a które znane były pod nazwą „Q-ship“. Z pozoru wygląda taki parowiec

Dr. Alechin

contra Euve

Pomiędzy dr. Alechinem i Euve, którzy od kilku tygodni walczą w Amsterdamie o tytuł mistrza świata, wynikła podczas 21. ej rozgrywki gwałtowna sprzeczka. Tło tego konfliktu jest dość nieprzyjemne dla mistrza Alechina. Zjawił się on mianowicie do rozgrywki w stanie tak „podchmielonym“, że najmniejszej trudności nie przedstawiało dla Euve pokonać przeciwnika, pomimo, że Alechin dowodził, jakoby alkohol przynosił mu rozstrzygnięcie najtrudniejszych partji. Następstwa nadużycia alkoholu u słynnego szachisty są tak silne, że lekarz stanowczo zabronił mu brać przez pewien czas udział w turnieju, dopóki nie powróci do normalnego stanu zdrowia. Światowy Związek Szachistów postanowił wystosować do Alechina upomnienie, ponieważ Euve twierdzi, że w tych warunkach wygrana jego może być kwestjonowaną przez cały świat, gdyż nikt nie uwierzy zapewnieniu, że pobit przeciwnika według wszelkich przepisów turnieju i zwolennicy Alechina będą napewno utrzymywać, że jego władze umysłowe były osłabione skutkiem nadużycia alkoholu.

Statystyka ptaków

Czy laik może obliczyć ile ptaków żyje na całym świecie? Czy obliczenie tego rodzaju jest wogóle możliwe? — Trzeba wierzyć statystykom, które podają, że liczba ptaków przewyższa czterokrotnie liczbę wszystkich żyjących na ziemi ludzi. Cyfra ta ma wynosić 7 i pół miljarda.

Sprawozdanie brytyjskiego państwowego urzędu badania przyrody, który wziął sobie za zadanie dokonać tego niełatwego obliczenia, podaje niektóre interesujące szczegóły. W samej Angji znajduje się około 200 milionów ptaków, z czego w samym Londynie 3 miliony. W tej ostatniej cyfrze przeważają wróble, gdyż ma ich być w Londynie dwa miliony.

Podjazdy, przewiady, codzienn strzelaninka, albo i dwie, a po powrocie musztra — „cugle skróć! marsz!“ Rozkosz.

Cieszył się pan Bratkowski tą zabawą, jak dziecko, choć na twarzy miał marsa i powagę, jak żołnierz. Jedno go gniewało: owo komentantwo przezwisko „dziadziu“ przyłgnęło doń, jak smola. Nie lubił tego. Najstarszy coprawda był w szwadronie — ale psi komu do tego! A tu podporucznik — jeśli nie służba — „dziadziu!“ wachmistrz — „dziadziu“, koledzy — „dziadziu“, nawet i rekruty (lepili bo się do tej konnicy, jak mokry śnieg do płozów). Aż się któryś doczekał. Trafilo na głupiego z pod Proszowic. Dziś się zaciągnął, a jutro do pana Bratkowskiego „dziadziu“. Zagrało w panu Bratkowskim serce (żołnierzy było przy tem dość). Wstał pan Bratkowski, mówi ostro: „Twój, dziadzio, durniu, kury babom maca, albo na łaskawym chlebie jagły w zupie liczy, choćby i u mnie. Rozumiesz, głabie!“ I raz buch go w zęby, aż się nogami nakrył. Wtedy go w ręce, jak w kleszcze, ująwszy, łbem o słupek potyrykotał łagodnie. „Miej, chamie, rozum“. I już, więcej on nie dbały, pięście w raj tuzy wsadził i poszedł, gwizdząc ku większej paradzie.

Siedział coprawda za tę bitkę dwa dni w ciemności, ale okropnego mu to zdarzenie honoru w armji dodało. Zwali go coprawda dziadziem i nadal, ale pocichutku. Chyba, że Grom i Fra-

jak niewinny trasportowiec, wiazący ładunek towaru, może on jednak w kilkanaście minut przekształcić się w najgroźniejszy okręt wojenny, kryje bowiem sprytnie w swem wnętrzu małą flotylę pancernych motorówek oraz armaty. Chińczycy mają nadzieję, że zewnętrzny, spokojny wygląd statku przyciągać będzie piratów, których łatwo można pokonać w otwartej walce.

„Nasze Życie“

w numerach świątecznych przyniesie dużo ciekawego materiału

Sensacyjny zakład

Do placówki konsularnej R. P. w Budapeszcie zwrócił się z podaniem o udzielenie wiza na przekroczenie granicy polskiej i dłuższy pobyt w kraju, bohater jednego z najsensacyjniejszych zakładów, który miał miejsce jeszcze w okresie przed Wojną Światową.

W roku 1910 w jednym z klubów milionerów amerykańskich w New-Yorku, stanął pomiędzy „królem kolejowym“ Astorem, a węgierskim inżynierem, wynalazcą, Arnoldem Fibingerem zakład niezwykłej treści. Fibinger podjął się przejść na piechotę 180.000 km. nie używając do tego mechanicznych środków lokomocji, wzamian za co miała mu być wypłacona kwota 100.000 dolarów. Ponieważ zakład traktowany był zupełnie poważnie, suma ta zdeponowana została w Banku Narodowym Stanu New-York, gdzie znajduje się do dnia dzisiejszego.

Fibinger rozpoczął pieszą wędrówkę po świecie, nie przerywając jej nawet w okresie wojny światowej. Zdołał on przejść w ciągu 25 lat około 178.000 km., zwiedzając kilkadziesiąt państw w Ameryce i na kontynencie europejskim. Wytrwały piechur padał wielokrotnie ofiarą rozmaitych wypadków, jak przejechania przez samochody, upadek z góry i t. p. Mimo to wytrwał przy zamiarze zdobycia zakładu.

W r. b. Fibinger zawędrował do swego miasta rodzinnego, Budapeszta, gdzie był podejmowany przez najwyższych dostojników państwowych. Ponieważ zostało mu do zdobycia zakładu jeszcze parę tysięcy km., zamierza on z Budapesztu udać się pieszo przez Czechosłowację do Polski, a stąd już okrętem wyjechać przez Gdynię do Ameryki.

nek. No, ale oni! — Gromby się samego djabła nie złąkl, dla Franka nijakiej świętości na tej ziemi nie było.

Z Frankiem to było tak. Zwiedził się jakoś, że pan Bratkowski mauzerka kryje (czego bo ta szelma nie wywahał!) i zaraz do niego. Oczyma przewraca, jak szatan, mówi złodziejskim szepczeniem. Że jest niby wywiad do zrobienia, daleki, strzelaninka pewna, że jedenastu ma w kieszeni, a chce dwunastu, jak apostołów. Komendant pozwała. Czy dziadzio pójdzie? Na dwunastego, he? — Pan Bratkowski milczy. — Strzela dziadzio dobrze, Franek sam widział. Więc jak będzie? — Pan Bratkowski milczy. — Boi się dziadzio? A no, może być i śmierć. Więc się boi? — Pan Bratkowski ramionami z pogardą wzrusza, milczy. — Bo to ta konnica (Franek był w wywiadowcach), to byle dwa razy strzeli i w nogi... Ha, każda broń ma swoje sposoby...

Splonął pan Bratkowski. „Pójdę“ — mówi. Uśmieł się wtedy Franek tego.

Ano poszli. Grom z nimi. Przebrani po cywilnemu, mauzerki pod kurtką, naboje po kieszeniach. Podwozili ich kmiotkowie na wozach, żydzi na brzykoszkach — nie żeby zmuszali, nie: pokazał koniec łufki, żydek jedzie, z ochotą jedzie. — Oj, oj — jemu jest weale dobrze, nawet zupełnie dobrze, onby z panami na koniec świata. Wio! ty, głupi! — Dalej na piechotę. Minęli ostatnie zajęte wsie, minęli pikiety, za-

Historje

„Paroksyzm“ gen.

Jeden z literatów wydobyl interesujący szczegół z nieogłoszonych pamiętników Michała Czajkowskiego (Sadyka Paszy), w których jest mowa o planie wojny gazowej, przedłożonej Turcji przez emigranta i uczestnika powstania węgierskiego przeciwko Austrii, gen. Henryka Dembińskiego. Dembiński przebywał w Turcji pewien czas, a przed wyjazdem do Francji w r. 1851 złożył w tureckim ministerstwie wojny opieczętowane pismo, zawierające rady dla Turcji na wypadek wojny. W r. 1854, podczas oblężenia Systrji przez armje Paskiewiczza, rząd turecki przypomniał sobie o tej tajemniczej kopercie i na radzie wojennej, do której dopuszczono i Czajkowskiego, przystąpiono do otwarcia koperty. Właściwy dokument był ukryty w dziesięciu kopertach i opatrzony 50-ciu pieczęciami. Jakież to były rady? Czajkowski tak zdaje z nich sprawę:

Żeby mu wydano w posiadanie na rok cały wyspy Cypru ze wszystkimi dochodami, że za te

Wszyscy śpiewamy

W polu

W polu ogródeczek,
W polu malowany —
A któż go ogroził? } bis
Jasio mój kochany!

A w tym ogródeczku
Czerwone gwoździki —
Zaprzęgaj Jasiętku } bis
Cisawe koniki!

Jakże je zaprzęgać,
Kiedy się miotają —
Ciężki żal dziewczynie, } bis
Kiedy jej ślub dają...

Świeć,

Świeć, miesiącku, świeć na niebie,
Ale wiedz komu:
Mojej nadobnej dziewczynie,
W okna do domu.
Świeć, miesiącku, świeć na niebie,
Bardzo wysoko,
A bo do mojej dziewczyny,
Droga daleko.
Kazała mi moja mama
Czarną suknię szyć,

Piotr Chojnowski

Pan

padła noc. Ulokowali się w jakiejś wsi. Franek znikł. Całą noc go nie było: amory, albo i nie amory, bo cały ranek gwizdał, smarując ołówkiem w brudnej książeczce, „A teraz zabawa, chłopcy. Jazda!“ Znowu poszli. Rozdzielili się przed miasteczkiem, po trzech w główne ulice. Na rynku dragoni konie czyszczą. A już Franek chusteczką machnął... Trach, trach, trach! Jak nie splunął! I znowu! Tr-tr-tr!... tr-tr-tr!... — niczem karabiny maszynowe! Na rynku popłoch, wrzask, kwiczenie postrachanych koni, jęk, pojedyncze po murach strzały. Pan Bratkowski wlaź za żydowskie schodki i walił. Jezu, jak walił! Nim się to opamiętało — rzeźnia! co lup — to trup! A już komendę słycać, konie bokiem przeprowadzają, oficerka ranego przanieśli. — Komenda — marsz! Poszli. Kilku tylko zostało, gorętszych widać, pod komendą wachmistrza. Strzelają. Na Groma się szczególnie uwzięli. Co chłopak karabinek z za węgla wysunie, już go wachmistrz ma na muszce; co się

prawdziwe

Trochę

statystyki

Dembińskiego

dochody zakupi ingrediencyj rozmaitych, potrzebnych do utworzenia masy, zatruwającej powietrze, że każde łać harmaty właściwe do strzelania tą masą — na co trzeba założyć na wyspie laboratorium i ludwisarnię i tak hermetycznie zamknąć wyspę, żeby nikt nie mógł się dowiedzieć o tajemnicy przed czasem. Strzelanie z harmat masą, przyrządzoną przez Generała, miało zarażać powietrze nagle w taki sposób, że tysiące choćby jakie nieprzyjaciół miałyby padać trupem, jak od morowej zarazy, jako od apopleksji. Po kilku strzałach każda armia miała być zniszczona i zwycięstwo pewne, zapewnione posiadającym harmaty i masę wynalazku Generała. Nie mogłem się wstrzymać od uśmiechu, ale musiałem przetłumaczyć słowo w słowo rady Generała, co wprowa, dziło Turków w bardzo wesoły humor, a mnie pozwoliło im powiedzieć, że warunkiem koniecznym do zwycięstwa, a przynajmniej do niedania się pobić, jest pomyślenie zawczasu o posiadaniu dobrych

oficerów do dowodzenia licznem i walecznem wojskiem. Że od tego trzeba użyć wszystkich oficerów Polaków i Węgrów“.

Sadyk Pasza naigrawa się dalej z „górnej fantazji szlachecka“, który „musiał się znajdować w silnym paroksyzmie uludy“ pisząc te rady. **Paroksyzmy gen. Dembińskiego miały się jednak zrealizować w kilkadziesiąt lat później.**

Czy odnowiliście prenumeratę „Naszego Życia“

na rok 1936?

Kłopoty

z „Normandie“

Olbrzym transatlantyki „Normandie“ został niedawno wycofany z linii pasażerskich i pozostanie w dokach aż do marca lub kwietnia przyszłego roku. Od maja rozpocznie regularną służbę na oceanie, naprzemian z „Queen Mary“, przyczem stałym dniem odjazdu tych dwu wielkich parowców będzie środa.

Najważniejszym błędem w strukturze „Normandie“ jest to, że statek drży tak silnie, iż znaczne jego części, mianowicie niektóre pomieszczenia położone w bliskości wielkich śrub, są absolutnie nie do użytku. Okazało się np. że prawie wszystkie kajuty trzeciej klasy, jak również luksusowe apartamenty pokładu spacerowego nie mogą być używane, gdyż zdarzało się, że pasażerowie klasy trzeciej i turystycznej musieli być podczas jazdy ulokowani w innych częściach statku, nie mogąc znieść ustawicznego drżenia ścian i sprzętów. Obwieszczenia o kompletnem wysprzedaniu biletów na statek odnosiły się pod koniec wyłącznie do kajut zdatnych do użytku.

Przyczyną drżenia statku jest fatalny dobór śrub, które raz jeszcze musiały być zmieniane — są one osadzone za blisko kadłuba statku. Podczas kilku próbnych podróży mają być poczynione badania, jakie śruby najodpowiedniejsze będą dla transoceanicznego kolosa. Drugą słabą stroną statku są duże, puste salony gry i koncertowe. Środek statku powinien bowiem mieć większe obciążenie. Odpowiednie przebudowania i zmiany dokonywa się obecnie w dokach Havre'u. Tak więc koszt budowy statku wzrośnie wraz z naprawami do wysokości jednego miljarda franków i jak dotąd niema absolutnie nadziei, aby „Normandie“ była w stanie zamortyzować się.

ogródcezek

A dają jej, dają,
W tym naszym kościele, —
Nie wstydzi się dziewczyno
Odpowiadaj śmiejąc. } bis

Przyszła do kościoła,
Uklękła z druchnami, —
Co spojrzysz na druchny,
Zaleje się łzami... } bis

Spojrzyjcie panienci,
Spojrzyjcie mężatki,
Jaki żal dziewczynie
Odchodzić od matki... } bis

miesiączku

A ja sobie nie myślała
Zakonnica być.

Bo w klostroze, miły Boże,
Trzeba rano wstać,
I trzeba iść do kościoła,
Godzinki śpiewać.

A ja młoda — jak jagoda —
Rada długo spać,
I od rana do wieczora,
Po polu śpiewać.

2)

stokroć bardziej... Płacz, krzyki, machanie brudnymi rękami, lament. Wystąpiło dwóch patryjarchów, poszwargotali z Frankiem krzyżem, atrament się zjawił, bibuła. Zagryzmolił Franek papier z pieczętką, kazał przybić w środku rynku. „My, dwunastu wywiadówców wojsk polskich, przepędziliśmy cały wasz szwadron. Serwus, Franek“. Przetrzęsneli jeszcze zabitym kieszenie, papiery im zabrali, książki służbowe i — zbiórka. (Groma trzeba było gwałtem w sieni od jakiejś żydóweczki odrywać). Uformowali sześć dwójek, zaśpiewali żydom „Jeszcze nie zginęła“ ku większej paradzie — poszli.

Za miastem zwolnili szyków, podyrdał każdy, jak kto chciał. Franek, wesoły, jak szczygiel, trącił w bok pana Bratkowskiego.

— No, jakże, dziadziu? Dobrze było?

Pan Bratkowski wzruszył ramionami z pogardą.

— Co dobrego? Tyle, że trzeba będzie broń czyścić.

— Zawsześmy tam szwadronik spłoszyli.

— Phi... Wielka sztuka! Z zasadzką konnica rady nie da. Wiadomo.

Obraził się Franek.

— Niewiedzieć, czego by znów dziadzio chciał. Pułki mieliśmy rozbić? armaty? generała do niewoli?

— To nie... Ale tak szarżę i po łbach się przejechać! Ba!

Bratkowski

brodacz wychyli, już nań Gromik czatuje. Ciucubabka. Patrzy pan Bratkowski, mógłby wachmistrza z boku dostać, a nie chce, bo ciekaw końca. Widzi — zdjął Grom czapkę z głowy, wsadził na koniec buta. Podniósł nogę, czubek z za murka wysuwa i cofa, wysuwa i cofa... Brodacz aż się obliżuje. Wziął na oko, czeka. I raptem trach! trach! z pięć razy! Aż pierze z czapki poszły! Wtedy Grom nogę spuścił, wysunął się w pół ciała — buch! buch! — tylko dwa razy strzelił... Wrzask zrobił się wielki, poderwali tamci rannego, dosiedli swoich, w konie. Jeszcze im Franek pożegnania salwą posłał. Zdobyli miasto.

A już poczęły się w maleńkich na rynku oknach pokazywać białe, jak papier, twarze. Żydziaki, żydóweczki śliczne i brudne niestycha. Nie matrony roztrzęsione jak galarety, wyrostki białe i ponure... Gwałt, rejdach. Gdy zobaczyli, że ich tylko dwunastu — przerazili się strasznie; gdy usłyszeli polską mowę — przestraszyli się

Europejska prasa filmowa podaje następujące dane o filmie amerykańskim:

W roku 1934/35 cenzura filmowa w Nowym Jorku obejrzała 1.749 filmów, w czem 769 pełnoprogramowych, zarządzając zakaz wyświetlać 12, a wycinając sceny w 225 filmach.

W pierwszych 9 miesiącach roku 1935 otwarto 260 nowych kinoteatrów na terenie 38 stanów. Koszt instalacji każdego kinoteatru wahał się od 65.000 do 100.000 dolarów. Łącznie więc wydano na inwestycje przeszło 17 milionów dol.

W tym samym okresie Hollywood zakupił 679 scenariuszy, przyczem cena przeciętna za scenariusz wynosiła 5.000 dolarów. Z nich 50 proc. stanowiły scenariusze oryginalne, 37 proc. przeróbki powieści, 13 proc. przeróbki sztuk teatralnych.

Meksyk posiada 345 kin w/g danych oficjalnych. Natomiast biura - wypożyczalnie filmów, podają inną cyfrę — 701. W kinach tych wyświetlają się w 90 proc. filmy produkcji amerykańskiej. Produkcja meksykańska rozwija się w szybkim tempie, przyczem koszt produkcji filmu meksykańskiego wynosi od 20.000 do 110.000 dolarów.

Japonka

ogłasza się

W dzienniku japońskim „Nishi.Nishi-Shimbun“ ukazało się ogłoszenie, w którym kandydatka do stanu małżeńskiego podaje swój rysopis w sposób dość malowniczy: „Jestem wiotka jak rusalka, włosy moje są czarnoniebieskie, czoło mam otwarte, oczy moje błyszczą jak gwiazdy, ręce — podobne liljom, głos jak dzwonek srebrny. Mój przyszły mąż niechaj oceni te dary i pamięta, iż są one więcej warte niż posag, który otrzymam od moich rodziców“. Możliwość się poprzeczając z autorką ogłoszenia na temat stylu, celności określeń i porównań, ale trzeba jej przyznać bezspornie, że skromnością nie grzeszy.

Śmierć

kosi

Komunikacja mechaniczna w Anglii kosi liczne ofiary. W ub. tygodniu ofiarą nieszczęśliwych wypadków na ulicach i na szosach padło 164 osoby zabitych i 4.203 rannych. W roku ubiegłym w tym samym czasokresie liczba zabitych wynosiła 146 osób a rannych 3.882.

Teraz Franek wzruszył ramionami.

— Te, Grom! Słyszysz goł Husarz z pod Wiednia. Szarża mu we łbie.

Grom podniósł sokołą twarz od roboty, bo właśnie swego wachmistrza kreską na kobiecie znaczył (zebrało się tych kresek już siedem), pomyślał chwilę i mówi.

— Śliczna była żydóweczka! Wiesz, Franek, ja tam wróć. Nie daruję.

Tamten splunął ze złością:

— Szczeniak!

Coś wkrótce potem formowano drugi już szwadron konnicy. Wołają pana Bratkowskiego do komendanta razem z Gromem. Grom skrzywił się, idzie, idzie i przystanie — myśli, czy nie o tę głupią żydóweczkę. Nie lubił drobiazgów.

— Jakże, dziadziu — pyta komendant — zdrów?

— Wedle rozkazu, komendancie.

— Mam tu dla was obu nominację na wachmistrzów. Do nowego szwadronu. Chłopaków mi werbować, o konie dbać, musztrować, ostro trzymać. Już.

— Wedle rozkazu, komendancie!

Myślał pan Bratkowski że mu z ochoty dłoń do czapki przyrośnie przy tem salutowaniu. Niebo się przed nim otworło. „Poznali się na Bratkowskim, choć stary“ — myślał z dumą: „ale jeszcze Bratkowski więcej pokaże“...

(Dokończenie na str. 14)

Piotr Chojnowski

Pan Bratkowski

(Dokończenie ze str. 13)

Pałała mu się robota w rękach. Inny w dziewczętach tak nie przebiera, jak on w rekrucie; ale co którego na koń wsadził, to siedział, jak przyszyty. Całe Kieleckie o szkapy zjeździł, kulbaki znaczne miał, jak łózka... A musztra, mocny Bóg! Najleńsze chłopcy stękali z umęczenia, a temu mało i mało, źle i źle. Mocnego słowa zaś, w i ręki, gdzie trzeba, nie żałował: jeśli skąd srogi wrzask dochodził, uśmiechali się oficerowie: — „Oho, dziadzio swoich kształci”. Zesechł się temi czasy na widok: nos mu wyciągnęło w sepi dziób, pod nosem wiechy ogromne, białe, w czarnej twarzy ślepią błękitne, jak turkusy, a ostre, jak stal. Wyszukował też plutonik galanty. Gromiż za dziewczętami przestał chodzić z zazdrości, a jak kiedyś na rewji zwinął pan Bratkowski szeregi i znów je rozwinął i skreślił jakby cyrklem, to szmer przeszedł śród najstarszego oficerstwa: „Patrzcie, patrzcie! Bratkowskiego pluton!” A pan Bratkowski z boku, w czystym mundurze, sznurkiem przez pierś zielony, mina — kroć sto tysięcy, klacz pod nim karogniada, jak iza!

Ba, ba! Szczęśliwe to były dla pana Bratkowskiego czasy.

Wiedział dobrze, że choć go chłopcy teraz „starym djabelem” w cichości zwali, a przecie zadenby plutonu nie zmieniał dobrowolnie; śród zwierzchników mir miał ogromny, w wojsku sławę niezgorszą. Mało go ogólne perypetje wojny obchodziły; gazet nawet w cukierni nie czytał. Dziwiło go też ogromnie powszechne przy odwróceniu zmartwienia: odwrót, nie odwrót, a wojsko polskie jest i on w tem wojsku; skoro jest wojsko, to się będzie biło, a jak się będzie biło, to i zwyciężę... Tę pewność nosił w sobie, jak słońce. Wyszorowawszy się ze swoim plutonikiem naprzód, myszkował po tych rodzinnych stronach, jak król. Tu strzelaninka, tam paru jeńców, ówdzie koników kilka, czasami rekruta trochę... Dbały był też o swoich chłopców, jak ojciec — wyгоды mieli też niezgorsze, niejednemu pyski świeciły się od jada, niby polewany garnek.

Doszli tak aż do Olszynki. Tu ucieszybło się para Bratkowskiego serce. „Poczekaj, Bogusławski, kutwo stary, poczekaj!” — myślał złośliwie. Zaraz też pchnął przodem poczeki po owies.

Gdy dojeżdżali wolniuszko do zapadłego w ziemi dworka, słońce zachodziło właśnie za drzewa czerwienią na wicher. Z zabudowań dobiegały głosy ostrej przegwarki, kłątwy i zaklinania. „Oho! chłopcy gospodarzą”, uśmiechnął się stary wachmistrz. Ledwie się na podwórku ukazał, wrzaski wzmogły się jeszcze.

— Jest tu i na was władza, draby — darł się Bogusławski — ja tu zaraz do starszego... Ja wam pokaże! Panie starszy! — dyrdął do wachmistrza zasapany — panie tarsi! słyszane to rzeczy, żeby spokojnemu obywatelowi...

Naraz stanął. Przyjrząwszy się panu Bratkowskiemu pod światło, aż się w mokrą z zacietrzewienia łysiną dłonią klapnął.

— Wszelki duch! Nadleśny Bratkowski, czy ki djabeł?!

Ten wasa pokręcił z uciechą.

— Ten sam. Bratkowski, wachmistrz drugiego szwadronu pierwszego pułku ulanów. Czołem, panie Bogusławski. O co chodzi?

Bogusławski mruczał jeszcze pod nosem coś, jakby „stary warjat”, ale praktyczność wzięta górę.

— Powiedz-no pan tym swoim drabom, żeby mi się po stajni nie tuki! Konia chcą brać, mówią, że plać. Nie sprzedaję! Nie chcę! Owsa dam trochę, choć, jak mi Bóg miły, biorą i biorą, dziś ci, jutro inni!...

Lamentując ze znaczną już wprawą, oczkiem ku panu Bratkowskiemu zerkał ciekawie. Nie mógł wreszcie strzymać ciekawości.

— A pan niby co tu robisz? Przecież pan tulejszy, nie z Galicji.

— Ba! W wojsku polskiem służę.

Twarz Bogusławskiego skurczyła się i pomarszczyła z radości. Udawał przez chwilę, że źle słyszy.

— He? W jakim to wojsku?

— W polskiem, mówię.

Brzuszyko ze złotym łańcuchem poczęło tupać się długo i ironicznie.

— Hi, hi, hi!... W polskiem... Hi, hi, hi!...

Wachmistrz ostupał. A tamtemu aż gryka latała z uciechy. Oczki wpadły w tłuszczyk i utonęły tam beznadziejnie.

— Hi, hi, hi!... Hi, hi, hi!...

Pan Bratkowski aż przybladł z irytacji.

— Więc według pana jak? — pytał z irytacją — siedzieć spokojnie?

— A pewnie, że siedzieć. Nie pchać się na mur z pięściami.

— I pieniądze za owies zbijać, he?

— Dużo ich tam wezmie, szczególnie od tych właśnie polskich wojsk — hi! hi! hi!

— A pan sobie jednak temi wojskami gęby nie wycieraj!

— Ja niby? Dla mnie to wszystko jedno — choćby greckie! hi! hi!

Obrócił się pan Bratkowski ku dziedzińcowi, huknął:

— Chłopcy! Owies jest? Na koń!

I rozliczając się już z Bogusławskim, dorzucił kostycznie:

— A ceny to pan sobie liczysz wojenne, co?

Tamten ręce rozłożył szeroko:

— Czego bo się nie robi dla rodaków... Jeszcze wojskowych! Hi! hi!

Prześladowały pana Bratkowskiego te śmiechy długi czas. Kiwał się oto na siodło, stępa ku noclegowi zdążając, a w uszach świdrowało owo wstrętne, skrzeczące „hi! hi! hi!” I noc mu nie przyniosła ulgi, ani dzień następny, ani te inne, ciągnące się teraz, jak smoła. W najpiękniejszych chwilach, kiedy, w obliczu już nieprzyjaciela, przykładal korbę do twarzy, przyszywał go nagły lęk i żal straszny. Więc jakże? Więc na to czekał pięćdziesiąt lat, żeby wpaść w awanturę. Nie może to być! — powtarzał sobie stary pan Bratkowski. Ale wątpienie ssało duszę nudnie i męcząco. Ani go już teraz służba nie zajmowała, ani wyprawy. Robił swoje, bo robił, ale od niechęcia więcej, jak z laski. Bo i co mu tam, jeśli to nie prawdziwe polskie wojsko. Gdzie dopadł okowity w karczmie, to sobie nią manierkę wypelniał dobrze, dla weselszych w głowie myśli. Nie pomagało. Dla ludzi swoich nie surowy już był, lecz przykry i opryskliwy. Bo niechże wszystko djabi!...

Aż kiedyś (w Galicji to już było, w jakimś miasteczku stali) urwała mu się cierpliwość. Zobaczył na rynku komendanta swego. I oto olśnito go, jak objawienie. Pójdzie i zapyta. Wprost pójdzie, powie: „Tak i tak, komendancie, nagadano mi to i tamto...” Przecie odpowie, musi odpowiedzieć.

Zameldował się drogą służbową, czeka. Cze-ka dzień, drugi. Pod wieczór wzywają go. „Stary” woła. Ano oczyścił się z przyzwyczajenia, rzemyki opatrzył, szabliśko podciągnął wyżej — poszedł. Zastał komendanta w salonie przy herbacie. Roześmiała mu się na widok pana Bratkowskiego gęba, pod ramię go wziął, usadził, tatarskie oczka łyskają mu z uciechy, jak tarki.

— Co tam — mówi — dziadziu? Jakże zdrowie? Może papierosa?

Pan Bratkowski siadł na czubku krzesła, sztynny, za papierosa dziękuje.

— Więc cóż tam? Służbowa sprawa? Lepiejby się dziadzio herbaty ze mną napił!...

Pan Bratkowski podziękował grzecznie i począł mówić. Opowiadał jak z Bogusławskim było, że tak niby i tak, rady sobie dać nie może, sam nie wie, czem właściwie jest... Tamten nic — słucha. Oparł się na szablę i słucha. Tylko im dłużej pan Bratkowski mówił, tem ostrzejsza mu się twarz stawała. Blizna na gębę wyszła, czerwona i szeroka. A pan Bratkowski mówi. Widzi, że

źle jest, ale nic, mówi dalej, jak sobie to postanowił. Skończył wreszcie, Czeka. Komendant wstał, chodzi miękkimi krokami, jak żbik — tylko sapanie słychać coraz głośniejsze. Milczy, Milczy dalej. I naraz przed samym pana Bratkowskiego nosem jak nie wrzasnie:

— Wachmistrzu Bratkowski! Baa, czność!!

Wypreżył się pan Bratkowski, jak struna.

— Kto wachmistrza zaciągał?! Ja, czy nie ja?! Odpowiadać!!

— Komendant, według rozkazu.

— Pytał wachmistrz, co to za wojsko?!

— Według rozkazu! Pytałem, komendancie,

— Mówiłem, że jakie?!

— Polskie, komendancie.

— Wachmistrz Bratkowski słyszał, czy nie?!

— Słyszałem, komendancie.

— Stanąć jutro do raportu! A teraz — w prawo zwrot! Marsz!!

Radośnie brzęknęły ostrogi pana Bratkowskiego, jak w tańcu. Za drzwiami poprawił czapczyśka, odsapnął „uf!”, otrząsnął się, jak pies po kąpieli — i poszedł. Leciutko mu było w duszy, niczem po spowiedzi. „To ci odprawa!” — myślał — „to ci komendant! Wachmistrz Bratkowski jutro do raportu — i należy się za głupie pytania święcie. Należy się. Będiesz jutro oczyma, stary koniu, świecił. I słusznie, do kroć djabłów! Że jakiś tam kuternoga, kutwa, dzierzaweczyna, byle co baje, to ty, panie Bratkowski, a jeszcze wachmistrzu, komendantowym słowem nie ufasz! Tfu! Stań, panie Bratkowski, do raportu na stare lata!”

Toż to było gaudium w całym pułku, gdy na zajutrz rano, przy raporcie, podporucznik ogłosił: „Wachmistrz Bratkowski dwie godziny karnej warty z rozkazu komendanta.”

A w parę dni potem znów ruszono naprzód, za Wisłę. Poszły wszystkie naraz serca w górę, więc i zmiana wachmistrzowego humoru przesza bez wrażenia. Wesół zaś był stary, znowu rężki i zdrów na pokaz. Pełen animuszu i wściekłego, jak komendant, męstwa, harcował po tej bogatej sandomierskiej ziemi, ku ucieście żołnierskiego serca i sławie polskiej broni.

Tyle, że niedługo już pochodził.

Melduje któregoś ranka porucznikowi posłusznie, że chciałby samotrzeć w bok skoczyć o milkę, do żyda, u którego onegdaj nocował. „Po cóż to, dziadziu? Czy nie znajomka aby?” Ale, papiery jakieś zostały i pieniędzy z pięć rubli. Ano — jazda. Wziął ze sobą ulana jednego i rekruta, parobka z Bukowca, głupiego, że ściany tłuc. Pojechali.

Nad wieczorem wraca do pułku sam parobek na wachmistrzowej klaczy. Koń zgony na nie, chłopczyśko też ledwie na nogach stoi. Do komendanta. — „Gdzie Bratkowski?” — Uśmiecha się parobas głupowato. — „Ano, melduje, że zabit...” — „Gdzie zabity?!” — „Ano, na śmierć zabit...” — „Gdzie, jak?! Gadaj!” — „Ano, kiej tamte we wieś wpadły, to mówi wielmożny do mnie: „Konie, durniu, trzymaj!” Więciem trzymał, a oni strzylali. Ino co się tamten zara wykopyrtnął, a i wielmożny rychło był gotów, może za pacierz. Tyle co krzyknął na mnie: „Jezus! Szkapę, durniu, ratuj”. Więciem wsiadł i jestem według rozkazu”. — Więcej się odeń nie dowiedzieli.

Tak zginął pan Bratkowski-Jelitezyk, nadleśny, wachmistrz drugiego szwadronu pierwszego pułku ulanów. Przez żołnierza poczęty, na żołnierza zrodzony, całe życie na urlopie spędził, stare dopiero serce polską bronią ciesząc. Nie mówiono doń mowy, ani braterskie go grzebały ręce. Cicho zginął, jak żył. Po żołniersku. I tylko trąbki konnicy pamiętają o nim w starej ulan-skiej piosence:

...Śpij, kolego, w zimnym grobie,

Niech się Polska przyśni tobie.

Przybieżeli do Betlejem ...

Kolendy w Polskiem Radjo

W czasie Świąt Bożego Narodzenia we wszystkich domach wokół jarzą się światłem choinki, rozbrzmiewają kolendy. Polskie Radjo również w programach swych przyniesie melodie kolendowe ze wszystkich dzielnic Polski, a nawet i z całego świata.

Tak więc nadaje Polskie Radjo w Dzień Wigilijny o godz. 22.00 audycję w układzie M. Świążyńskiego p. t. „Pójdźmy wszyscy do Betleem”, która będzie odtworzeniem historii Narodzenia Pa. na w kolendzie. Tego samego dnia utwory oparte na tematach kolendowych lub też kolendy specjalnie skomponowane przez różnych kompozytorów nadaje Polskie Radjo w kilku audycjach: „Pastoralki” na organy o godz. 17.30. O godz. 18.50

wykonane będą kolendy kompozytorów polnaskich, między innymi kolendy Kasserna, Nowowiejskiego, oraz kolendy starowarmijskie. Brzezińskiego „Boże Narodzenie”. „Chorały” Bacha, w opracowaniu Busznego, odegra wieczorem o godz. 21.25 Jerzy Sulikowski. W dniu wigilijnym również dowiedzą się radjosluchacze o godz. 23.30, jak spędza święta muzyczna rodzina.

W pierwszy dzień Świąt o godz. 22.00 popłyną z głośnika „kolendy z całej Polski”, o godz. 19.30 usłyszą zaś radjosluchacze audycję kolendową całego świata. W drugi dzień Świąt nadawać będzie Toruń audycję p. t. „Gwiazdka na Kaszubach”. Tegoż dnia o godz. 20.10 z całej Polski śpiewać będą przed mikrofonami melodie kolendowe

AMANGARA KOLUMNYNA MŁODYCH

Gazeta i książka

Gazeta żyje dzień jeden. Każdego dnia jest nowa, świeża, zawierająca jeszcze ciepłe wiadomości z kuchni politycznej, podlane sosem sensacji, krzycząca głośnie tytułami, bijąca w oczy wyobraźni plamami fotografii, nęcąca własnymi reportażami na tematy najbardziej aktualne, spiętrzona stosami informacji o wszystkim, co może interesować czytelnika. Najświeższe wiadomości, najnowsze plotki na skalę światową, najciekawsze szczegóły z kroniki kryminalnej — wszystko to znajdziesz w prasie.

Gazeta stała się przedmiotem pierwszej potrzeby — tak jak chleb lub sól — najszerszych warstw nietylko inteligencji, ale niemal wszystkich, kto umie rozpoznawać słowo drukowane. Każdy ma w swej gazecie własny ulubiony odcinek: jeden chłonie z ciekawością najnowsze wiadomości polityczne z kraju, drugi rzuca się na sprawy międzynarodowe, inny śledzi z nieustającym zainteresowaniem marsz uzbrojonych od stóp do głów Włochów przeciwko bosym niewolnikom negusa, następny wczytuje się w każdy szczegół w rubryce krwawych zbrodni, samobójstw, aktów zemsty i rozpaczy, dalszy wyciąga porady z działu prawnego, jeszcze inny szuka pracy, mieszkania lub nawet... żony, czy męża z ogłoszenia. Rozpiętość zainteresowań czytelnika jest wielka. Gazeta więc rezrasta się do możliwie największych zamiarów, ażeby ogarnąć coraz szerszy krąg klientów.

Wszystkiego w gazecie się nie czyta. Wzrok ślizga się z kolumny na kolumnę, łapie poszczególne fragmenty, kojarzy różne sprawy, chwilę dłużej zatrzymuje się na przedmiocie specjalnych zainteresowań i w ten sposób urabia się ogólne pojęcie o wszystkim z całego świata. Trudno z gazety pozyskać gruntowną wiedzę lub chociażby istotną znajomość przedmiotu. Nadmiar faktów, tłoczonych się przed oczami czytelnika, przedstawia się jako płaski niewyraźny obraz, zarzyswany rozplywającymi się w mgłę konturami, nigdy nie przybierając kształtów trójwymiarowych.

W dobie obecnej gazeta jest bodaj najpotężniejszym czynnikiem, kształtującym poglądy masy oraz poszczególnych jednostek, tworzącym tak zwaną opinię społeczną. Dla ogromnej ilości ludzi gazeta jest jedyną lekturą i jedynym źródłem, uzupełniającym wiedzę, zdobytą niegdyś na ławie szkolnej. Łatwo jest dojść do wniosku, że źródło to nie jest wystarczające, że nie może spełnić swego zadania w sposób zadawalający. Była więcej, była prędzej — pozostaje zawsze w zasadniczej sprzeczności z gruntownym i w miarę możliwości samodzielnym przemyśleniem zdobytych wiadomości. Chodzenie na pasku „ogólnej opinii”, brak własnych poglądów, powtarzanie cudzych myśli, niezawsze zrozumianych, jest zjawiskiem powszechnym, któremu patronuje prasa codzienna.

Gazeta wykonurowała książkę, której czytanie wielu uważa za czynność zupełnie zbyteczną, dającą korzyści nieproporcjonalnie małe do zużytego wysiłku i nakładu czasu. Trudno jednak o zapatrywanie mniej uzasadnione i bardziej fałszywe. Ani słowo żywe, ani prasa codzienna, ani drgające dźwiękami mowy ludzkiej fale eteru nie potrafią zastąpić książki, która jest najbardziej skondensowanym i najlepiej zakonserwowanym wyrazem myśli ludzkiej.

Przemówienie dobrego mówcy wywiera większe wrażenie i osiąga większe wpływy na słuchaczy, niż najdokładniejszy stenogram tegoż przemówienia, przeczytany w gazecie. Teatr, w najrozmaitszych odmianach, potrafi mocno zasu-gerować widza, narzucić mu ideje, wciągnąć w czarowany krąg nieznanych dotąd uczuć, rozpłomić wyobraźnię i zapłodnić mózg nową myślą. A jednak teatr i mowa mają ograniczoną sferę wpływu. Wczoraj słyszana mowa nazajutrz traci swą wyrazistość, wczoraj widziane widowisko nazajutrz traci barwę i wypukłość. Przed rokiem zaś czytana książka zawsze może się znaleźć pod ręką i jest w potrzebie niezawodnym przyjacielem.

Z całą pewnością można twierdzić, że największym wynalazkiem po wszystkie czasy w dziejach ludzkości jest i pozostanie wynalazek słowa pisanego i druku, który umożliwił przecho-

wywanie myśli ludzkiej w ciągu długich wieków i przekazywania jej każdemu kto tylko chce z nagromadzonych zapasów korzystać.

Jak zbliżywszy się na dwa kroki do wielkiego gmachu nie możemy ogarnąć spojrzeniem rozmia-rów budynku, tak zbyt blisko tkwiąc w życiu nie możemy ogarnąć jego całości. I tu się rozpoczyna rola książki, jako mądrego nauczyciela, doświad-czonego doradcy, wypróbowanego przyjaciela, niezawodnego towarzysza doli i niedoli, tłumacza i przewodnika, natchnionego inspiratora, sumien-nego informatora i t. d.

Kto na sobie nie odczuł wpływu czytanych książek? Kto nie ulegał urokowi zaklętego w równe rzędy drukowanych liter słowa nieśmier-telnego pisarza? Kto nie ścichał przez długi szereg godzin nad książką, zapominając o śnie? Kto nie zawdzięcza książce niezapomnianych chwil wzruszenia? Bardzo mało jest takich.

Oczywiście, rzeczą pierwszorzędnej wagi jest staranny dobór książek. Nie należy czytać wszy-stkiego, co pod rękę wpadnie. Tak dużo jest plew obok ziarna, tak wiele tandety obok produktów

Pod światło

Na omijanych ulicach

Moje miłe, dobre miasto otulają już śniegi.. Przyjemnie jest patrzeć przez okno z ciepłego po-koju na tę biel śnieżną, bo się wydaje taka miękka i ciepła w dotknięciu. Można nie sprawdzać. I można się długo ludzi, wciąż się ludzi, siedząc przez całą zimę przy oknie w ciepłym pokoju!

Pewnie, że można. Ale czasem tak się chce właśnie wyjść i obejrzeć jeszcze raz i jeszcze raz te dobrze znane domy, przemierzyć krokami znane ulice, udając, że się czegoś szuka, dokądś śpieszy. A tymczasem idzie się tylko wprost przed siebie, wiedząc, że przecież nic już w tem swoim mieście nie wprawi ciebie w zdumienie, bo wszystko jest takie same, wczorajsze.

Czasem się coś zacznie budować — jakiś dom, chodnik, czy garaż, jakiś kiosk. Wiesz, że się bu-duje. Przechodzisz tamtędy codzień, spojrzysz na wykończony gmach, czy chodnik wiedzającym wzrokiem, który mówi: wiedziałem, że to będzie takie. Czasem ciebie ucieszy — na dzień, na dwa — ten nowy garaż przy Saules np., albo most no-wy przez Daugawę. Ale predko, b. predko, dojdiesz do wniosku, że to jest już wcale nienowe. I dziś, przechodząc, jak codzień, temi samymi ulicami — już nie spostrzegasz garażu.

Ale są w każdym mieście ulice i zaułki, w któ-re się rzadko zagląda, które omija się starannie w codziennych wędrowkach po swoim mieście. A może się i nie omija — poprostu nie chodzi się tamtędy.

I nagle, gdy ci już bardzo dokuczy wczorajsza, zawsze ta sama ulica, pomyślisz o tych zaułkach swego miasta. Po chwili już kroczysz po nich. Jest brudno, jest brzydko. Domki takie małe, jakby się przycałyły po obu stronach ulicy, spoj-gądają brudnymi szybkami na ciebie. Z niektó-rych kominów pełzną bledziutkie smużki dymu — leniwe jakieś, skąpe jakieś. Jeżeli to jest lato — widzisz przed domem zgraję brudnych dzieciaków. Wrzeszczy to, biega, tarza się w piasku. I dziwnie suchotnicza jest ich radość, dziwnie niewesoła. Rzut oka do wnętrza domku jeszcze przykrzejsze nasuwa wnioski. Łachmany i brud. Za chwilę wypełnie przed furtkę staruszek zgarbiony i smutny. Usiądzie sobie przed rachitycznym dom-kiem, by pogrzać stare kości. A może i nie wy-pelnie. Może musi iść, czy szydłem i staremi oczyma zarabiać na kawał chleba dla tej gromady dzieci? A jeżeli wyjdzie, wymięje go może tn-czereda dzieciaków, wykpi, potraci? Dzieciństwo i starość — dwa nigdy nierozumiejące się żywio-ły! Dwa krańce życia ludzkiego... Przechodzisz. Spojrzaj na ciebie bezmyślnie oczy dzieci z umoru-

pierwszorzędnej jakości. Niesposób jest przeczy-tać wszystkiego, co się w druku ukazuje. W Łot-wie rocznie drukuje się przeszło 1000 książek, w Polsce już kilkadziesiąt tysięcy, a książki wydru-kowane w ciągu roku na całym świecie i złożone jedna na drugą utworzyły słup kilku — kilometro-wej wysokości. Tysiące bibliotek, zatrudniają-cych tysiące pracowników, zajmuje się na świecie uporządkowaniem tak wielkiej ilości książek i udostępnieniem ich najszerszym masom ludzkim. To też mając możność wielkiego wyboru trzeba umieć ją wybierać.

Ale nie wszyscy mają z czego wybierać i często wśród nas dają się słyszeć narzekania na brak książek. Ostatnio ZPMK uruchomiło swoją bibl-jotekę wędrowną i w ten sposób, choć częściowo, zaspokoi liczne żądania w tej dziedzinie. Nie-zawsze biblioteka ZPMK ma zbyt bogaty wybór, ale jednak stara się gromadzić na swoich półkach książki, które warto i trzeba czytać. Znajdziecie tam Sienkiewicza i Prusa, Orzeszkową i Konop-nicką, Kraszewskiego i Jeża, Żeromskiego i Rey-monta oraz tylu innych pisarzy, których nieś-miertelniły ich dzieła.

Bierzcie książkę do ręki i czytajcie. W ten sposób nietylko poszerzycie swój horyzont myślo-wy, lecz zdobędziecie również nieprzemijające wartości duchowe. Martwe kartki książki mają w (Dokończenie na str. 17)

sanych twarzą, szturchacie się któreś. Ot, tak sobie. Za oknem mignie twarz kobiety, posta-rzała przedwcześnie — zła twarz. Robi ci się przykro. Wstydzisz się swego ciekawego wzroku, wstydzisz się swego czystego ubrania i — ucie-kasz.

A potem kiedyś — w zimie, gdy ci znowu do-kuczy łażenie temi samymi ulicami — przypom-nisz sobie o zaułkach. Śnieg. Bielusko. Domki zdają się uśmiechać zdaleka. A zbliska za nieza-marznąją jeszcze szybą ujrzyś nagle sine, wykrzy-wione lub płaczące twarze dzieciaków. Drzą. Z zimna. Uliczka jest cicha. Ale wiesz już, że w tych domkach panoszy się kuma — nędza. I o ileż straszniejsza jest ona w zimie! Krzykami i płaczem nasiąkają ściany mieszkań — są one niemymi świadkami niejednej tragedji. Wiesz o tem, domyślasz się wielu innych rzeczy i jesteś bez-silny — nic na to poradzić nie możesz. Nic, oprócz tego, że czasem, gdy ci się sprykrzą zna-ne ulice, zajdziesz nagle do zaułków, żeby ujrzeć — nędzę?

Że też w każdym zbiorowisku ludzkim są za-kamarki mniej uczęszczane, oddzielone jakby, za-pomniane. Nie mają przywilejów. Stoją tam małe niskie domki, mieszkają w nich tacy bledzi, smutni ludzie. Drzą. Są głodni i jest im zimno.

Zima. Przez okno, z ciepłego pokoju wydaje się miękka, miłutka. I chcemy, żeby trwała. A oni, patrząc przez swoje szybki na biel śniegu, widzą w nim sine twarze swoich dzieci, widzą w nim chłód. I szepczą zapewne: żeby już prędzej minęła ta zima, żeby wróciło lato...

Daugawpils, w grudniu. iw

ś † P
Requiescat in pace nasz kolega
Władysław Kurcisz
lat 26
Ministranci i zakrytjan
kościola M. B. B. w Rydze

Zarząd Główny i filji daugawpilskiej
ZPMK składa wyrazy współczucia koledze
Bronisławowi Bohdanowiczowi
spowodu zgonu Jego matki.

Ryga

V-lecie Polskiej Żeńskiej Akademickiej Korporacji „Platerja“

W sobotę, 7 b. m., polska korporacja „Plateria“ święciła pięciolecie swego istnienia. Program uroczystości składał się z dwóch części. O godz. 9,30 rano w Kościele Matki Boskiej Bolesnej odbyło się solenne nabożeństwo, na które gremjalnie stawily się „Platerjanki“ oraz które zaszczylił swą obecnością Konsul R. P. w Rydze Ryniewicz, polski attache wojskowy A. Liebich, przedstawicielki lotewskiej żeńskiej korporacji „Imeria“, rosyjskiej „Sororitas Tatiana“ oraz liczni przedstawiciele starszego społeczeństwa.

Na popołudniową część uroczystości jubileuszowych złożyła się Akademia w lokalu Polskiego Stow. Akademickiego.

Po przemówieniu inauguracyjnym senjory w imieniu Pań Opiekunek „Platerji“, głos zabrała p. inż. M. Pieślakowa, podkreślając znaczenie wychowawcze korporacji oraz jej pięcioletni dorobek w dziedzinie narodowej i społecznej. Z kolei przemawiał, bawiący w Rydze, p. min. Arciszewski, który życzył „Platerji“ jasnej i bogatej w wyniki przyszłości.

Następnie przemawiała senjora lotewskiej mat-

Z ZPMK

W ubiegłą środę, 4 grudnia, odbyła się w Domu Polskim kolejna „Żywa gazetka“, która odznaczała się trafnym doborem materiału, podanym licznym słuchaczom, oraz dużą dozą humoru i dowcipu.

Świetlica młodzieżowa filii ryskiej ZPMK przy ul. Maskawas 193 czynna jest cztery razy tygodniowo w godzinach wieczorowych — we wtorki, czwartki, soboty i niedziele.

Świetlica ta cieszy się sympatją młodzieży polskiej, zamieszkującej Przedmieście Latgalskie, która — w chwilach wolny i od zajęć — chętnie się zbiera i wesoło się bawi. Tak było i w ub. niedzielę. Świetlicę odwiedziło zgorą 40 osób. Grano w szachy, domino, novus. Najszumniej było na sali, jeżeli można tak nazwać pokój największy. Bo też tam się bawiono w cały szereg gier towarzyskich i dowcipkowano. Potem jeden z kolegów dokonał zdjęcia grupowego, do którego nie brakło chętnych, bo przecież bardzo lubimy fotografje.

Miło, przyjemnie i nieklamane wesoło, w towarzyskiej atmosferze spędzają czas świetliczanie z Przedmieścia Latgalskiego.

Swente

Zalobne nabożeństwo

Dnia 3 b. m. swenteńska parafia modliła się za duszę ś. p. ks. Baturego, który po krótkiej chorobie zmarł w Litwie. Jako długoletni pasterz tutejszej parafji zjednał sobie powszechną miłość i szacunek, dlatego nie brakło współczujących na żalobnym nabożeństwie. Szlachetność serca została oceniona. Miejscowy kościelny chór w pełnym niemal komplecie odpiewał mszę i „Libera“ J. Rennera oraz „Salve Regina“ Walkiewiczza. Obecny proboszcz wygłosił okolicznościowe kazanie, w którym w skróceniu skreślił życiorys zmarłego.

Swenteńczycy nieprędko zapomną o świątym i wzorowym kapłanie.

Buże

Zabawa świąteczna

Filja birzańska ZPMK po Bożem Narodzeniu, w niedzielę dnia 29-go grudnia, zameldowała wieczór programowy. Przedstawiona będzie komedyjka w jez. lotewskim p. t. „Gimenes laime“ oraz „Kajcio“, komedyjka w języku polskim. Do tego dojdzie inscenizacja piosenek: „Gdy mój Jasieńko pszenicę sieje“ oraz „O Maćku generale“.

Wieczór zapowiada się interesująco. Po przedstawieniu, jak zwykle, tańce. (ws).

kującej korporacji „Imeria“, która w swem serdecznym przemówieniu podkreśliła dorobek korporacji „Plateria“ w ogólnym ruchu korporacji żeńskich Uniwersytetu Łotewskiego. W dalszym ciągu życzenia składali: przedstawiciel męskiej polskiej korporacji „Sarmatica“ i Polskiego Stow. Akademickiego. Odczytanie depezy i życzeń nadesłanych pocztą zakończyło akademię. Później wszystkich obecnych „Platerjanki“ podejmowały herbatką.

Z Polskiego Związku Nauczycielskiego

7-go grudnia b. r. mieliśmy znów sposobność wysłuchania w Domu Polskim w Rydze ogromnie wartościowego odczytu prof. St. Kolbuszewskiego o współczesnej literaturze polskiej. Temat o tak olbrzymiej rozpiętości profesor Kolbuszewski umiejętnie skondensował na dwu momentach przemówionych w dziejach narodu polskiego: na wojnie europejskiej, która przeorała psychikę dzisiejszego człowieka, a więc i psychikę literata, i na odzyskaniu przez Polaków bytu państwowego.

Moment drugi, ten cud, wysniony przez wiecistów romantyków, chociaż przyszedł bez żadnych efektów zewnętrznych, zaczął jednak nanowo kształtować duszę narodu. Pisarz mógł być teraz tylko pisarzem, mógł doskonalić swój wyraz artystyczny, obserwować życie codzienne i wykrywać w niem piękno.

Zabawa taneczna i choinka „Reduty“

Drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia, 26 grudnia b. r., w sali Teatru Polskiego (Jezusbasnias 3) odbędzie się wielka zabawa taneczna. Do tańców przygrywać będzie dobra orkiestra. Wejście tanie, bo dla członków, uczni i studentów tylko Ls 1.—, dla gości — Ls 1,50. Wszystkich mile zapraszamy.

Spodziewać się należy, że zabawa będzie nie gorsza od dorocznego balu „Reduty“.

Prawdopodobnie wystąpi poraz pierwszy chór męski pod kierownictwem kol. W. Witana.

Jak dawniej, tak i w tym roku dn. 29 b. m. Pol-

Polacy w Estonji

Z Tallina i Tartu

Z pracy harcerstwa polskiego

Harcerstwo polskie w Tallinie śmiało można zaliczyć do awangardy polskości na terenie Estonji. Czy to obchód, czy uroczystość, czy praca społeczna — zawsze harcerstwo bierze czynny udział.

Jeżeli rok 1934 był w życiu harcerstwa tylko próbą, drogą nową, po której harcerstwo kroczyło ehwiejnym krokiem, to w roku bieżącym ono już śmiało zdążyło do wyraźnie wytkniętego celu.

Pracując nad sobą na zbiórkach, harcerstwo polskie nie zamknęło się w sobie, ale idzie niezmiernie do przodu z uśmiechem na ustach na podbój starszego społeczeństwa.

W smutny dzień Zaduszny drużyna harcerki i kilku harcerzy podążyli na cmentarz, by upiększyć kwiatami i zapalić świecę na mogiłach zapomnianych Polaków i Polek. Zaś w dniu 30 października b. r. harcerstwo polskie wzięło udział w uroczystym spotkaniu muncjusza papieskiego Ar. raty, przybyłego z Rygi. W dniu 15 b. m. harcerki zaproszone zostały do wzięcia udziału w organizowanym przez gaidy estońskie „Dniu Matki“. Harcerki polskie wystąpiły w programie, demonstrując polskie ludowe tańce (zbojnicki, trojak), chór wykona kilka piosenek ludowych. Uroczystość ta będzie miała miejsce w sali koncertowej „Estonia“.

Przy Związku, zwyczajem lat ubiegłych, zo-

Uroczystości odznaczały się wielką sprawnością i dały świadectwo całkowitej dojrzałości organizacyjnej i społecznej naszych akademikzek.

W przemówieniu inauguracyjnym akademii senjora Jadwiga Korecka sprecyzowała główne wytyczne programowe i podkreśliła zasadnicze przesłanki ideowe, które się korporacja „Plateria“ powodowała w pięcioleciu minionem i którym będzie holdowała w swej przyszłej pracy.

Oceniając znaczenie pięcioletniego dorobku „Platerji“ z punktu widzenia społecznego, należy podkreślić, że, prócz wenernej wychowawczej pracy swych członkiń, wnoszą „Platerjanki“ w nasze życie społeczne pierwiastki wiele dodatnie i twórcze.

Naświetlając poszczególne dzieła czolowych pisarzy, prelegent wskazał na zagadnienia, które zajęła się literatura współczesna, dał słuchaczom doskonałe pojęcie o wartości twórczych wysiłków w dziedzinie piśmiennictwa.

Już w poprzedniej recenzji wspomnieliśmy o pięknej polszczyźnie i dykcji p. profesora Kolbuszewskiego. Od szarego tła naszej nieudolnej gwary ryskiej odeiwał się i teraz odczyt profesora bogactwem świetnych zwrotów i nieposzlakowanym brzmieniem słowa.

Byłoby rzeczą nader pożądaną, by prof. Kolbuszewski zechciał wydrukować swój odczyt w „Naszem Życiu“, a wówczas i ci, którzy dla jakichś przyczyn 7-go grudnia do Domu Polskiego nie przyszli, mogliby się świadomiej ustosunkować do współczesnej poezji i powieści polskiej. Zarząd.

ski Sportowy Klub „Reduta“ urzędująca tradycyjną choinkę dla członków i gości.

Przy choince zostaną rozdane nagrody, zdobyte w tegorocznych wewnętrznych zawodach „Reduty“.

Z Teatru Polskiego

Kukielki

W dniu 26 b. m. poraz pierwszy odbędzie się w Domu Polskim przedstawienie kukielek.

Odegrana zostanie sztuka M. Kownackiej p. t. Bajowe bajeczki i świerszczowe skrzypeczki.

Bilety od Ls 0,30 do Ls 2 w kasie Teatru,

„Nasze Życie“

W święta ukaże się: Numer (53) na Boże Narodzenie w dniu 25 grudnia 1935 r. Numer (54) noworoczny w dniu 1 stycznia 1936 r. Wszyscy prenumerujący otrzymają „Nasze Życie“ w wigilję Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

Świąteczne numery „Naszego Życia“ będą zawierały specjalnie interesujący i urozmaicony materiał.

Zarówno ogłoszenia jak i materiał bieżący do numerów świątecznych prosimy nadsyłać do redakcji: do numeru świątecznego — DO DNIA 17 GRUDNIA B. M. WŁACZNIE. do numeru noworocznego — DO DNIA 27 B. M. WŁACZNIE.

W celu uczczenia 125-lecia urodzin jednego z największych polskich kompozytorów

Fryderyka Chopina

40 harcerska drużyna żeńska im. E. Plate'ówny oraz Koło Przyjaciół organizują akademję,

która odbędzie się w niedzielę 15 grudnia 1935 r. o godz. 6.30 wiecz. w Liepaji w Ochronie Polskiej.

Odczyt wygłosi p. B. OLSZEWSKA
Wejście bezpłatne. Zarząd Koła

Daugawpils

Z ZPMK

Czwarta „żywa gazetka”

została odczytana na przedostatnim wieczorze świetlicowym. Jak zwykle dużo dowcipu i humoru na bieżące tematy, których jest tak dużo, gdy się sięga poza obręb koła, zakreślonego tępego oczyma.

Dziwne, że inne filje ZPMK (poza ryską) nie mają takiej gazetki zupełnie swojej, zupełnie własnej. Przecież taka gazetka może się stać nie tylko żywym urozmaiceniem wieczorów świetlicowych, ale nawet ich pierwszą atrakcją. Cóż na to Rezekne, Krasława, Jelgawa, Liepaja i reszta niewymieniona z miejscowości filij ZPMK? Czyżby tam brakowało redaktorów? U nas w Daugawpilsie tego mamy pod dostatkiem. Wstąpił w fazę urzędowania piąty redaktor, a w zapasie mamy jeszcze nieprzebraną i nieprzeliczoną ilość. Możemy nawet wypożyczyć na dogodnych warunkach... (wu)

Ostatni wieczór świetlicowy skupił tak dużo młodzieży, że się cała nie mogła zmieścić w dużym pokoju. Poza największą atrakcją wieczoru, którą była „żywa gazetka”, odczytany został urywek z „Chłopów” Reymonta.

Na najbliższe wieczory świetlicowe szykuje się rząd nad pewnymi kwestjami społecznymi. Inicjatywa ta wzbudza szerokie zainteresowanie.

Gazeta i książka

(Dokończenie ze str. 15)

sobie moc życia i czynów. Wprowadzają nas w nowe światy, ukazują nieznaną losy, tłumaczą za- wile sprawy. Z martwych rzędów liter powstają żywe postacie, tegie charaktery, do których czujemy zaufanie i z którymi się zżywamy.

Łotewski pisarz Skalbe porównał książkę do cudownego dywanu — samolotu, który rozwijając możemy zalecieć, gdzie tylko chcemy i po chwili możemy się znaleźć w nowych krajach, wśród nowych ludzi, których dotąd nigdy nie widzieliśmy. Przy tem możemy się poruszać z największą szybkością, gdyż nade wszystko prędko leci myśl człowieka.

Książka jest jak czapka — niewidka — mówi dalej ten sam pisarz — która, ukrywając nas przed natrętnym okiem świata, pozwala nieopatrzonemu przeprowadzać obserwacje nawet najbardziej skomplikowanych procesów duszy innych ludzi.

Ale trudno wymyślić takie porównanie, które oddałoby istotną wartość i znaczenie książki dla człowieka. Jedno jest pewne: trzeba czytać, trzeba korzystać z zaklętych skarbów myśli i uczucia, mających wiecznotrwałą wartość. Trzeba brać pełnymi garściami z tej niewyczerpanej zbiornicy, oddanej ku pożytkowi, tych, co pragną i łakną.

Porwani lawiną dni, przewalających się w nieznaną przyszłość, z niedającą się opanować szybkością, nie zapominajmy o książce! Szukaj-

Nie zapomnijcie zaprenumerować

„Nasze Życie”

na nowy rok — 1936

Projekt mały, ale realny

Jesteśmy skłonni do marzycielstwa. Często fantazja nas ponosi i wówczas snujemy plany, w rejonach bardzo odległych od rzeczywistości, z którą zatracamy łączność. W takich chwilach tracimy ziemię pod nogami i bujamy w obłokach. Tak, nieraz bywamy fantastami!

Mówię o tem tylko dlatego, żeby złożyć projekt całkiem realny i bardzo prosty. Nie każdy zna się na muzyce, ale niemal każdy muzykę lubi. Na tej zasadzie opiera się tak wielki postęp radjofonizacji, gdy każdy dziesiąty dom jest rozśpiewany, rozegrany, dzięki wibracjom fal radjowych. Obok radja z powodzeniem przyczynia się do demokratyzacji muzyki zwykły patefon.

Cały projekt obraca się koło zwykłej płyty patefonowej, bez której nawet radjo nie może się obejść. Tyle w ZPMK odbywa się zebrań, wieczorów świetlicowych, herbatek i t. p. Jak dobrze byłoby, gdyby jeden drugi taki wieczór mógł być urozmaicony muzyką i to wyborową, pierwszo-

rzędnych orkiestr, śpiewem i to pierwszorzędnych artystów. Jakże to uskutecznić? Bardzo prosto. Trzeba stworzyć przy Zarządzie Głównym kolekcję płyt patefonowych. Każdy kto ma i może nieco zaoferuje przynajmniej jedną płytę Związkowi, oczywiście, płytę lepszą, ładniejszą i nie użytą. Z tych drobnych ofiar utworzy się cała biblioteka płyt jak swego czasu została zebrana biblioteka wędrowna.

Zarząd Główny, mając w swym rozporządzeniu większą ilość płyt, zorganizuje wypożyczalnię i każda filja, w miarę możliwości, swoje imprezy będzie mogła urozmaicić koncertem.

(Filje miejskie mogą podjąć się tego projektu z płyt do użytku własnego wyłącznie. Miastu łatwiej o patefon).

Projekt niewielki, ale realny. Proszę nie dyskutować, nie wysuwać wniosków za i przeciw, ale przyczynić się czynem ofiary do jego urzeczywistnienia. (wu).

Biblioteka wędrowna ZPMK

Niedawno uruchomiona biblioteka wędrowna ZPMK dotarła już do większej ilości filij. Po szczególne komplety biblioteki otrzymały następujące filje: swenteńska, ilukstes, krasławas, jasmużska, daugawpilska, grzywska i pustynska. W rezerwie narazie Zarząd Główny posiada tylko jedną szafkę.

Miesiące zimowe w ZPMK we wszystkich filjach powinny przejść pod znakiem czytania. W filji daugawpilskiej z biblioteki ZPMK korzysta przeszło 30 osób. Jak jest w innych?

Z „Harfy”

W piątek, dn. 6-go b. m., staraniem sekcji szachowej stow. „Harfa” został zorganizowany seans gry jednoczesnej. W seansie przeciwko drowi Katalymowowi, jednemu z najpoważniejszych szachistów Daugawpilsu, wystąpiło 10 szachistów „Harfy”, „Dysku” i Aizsargów.

Przeciwnicy okazali się znacznie słabsi od mistrza, który, po kilku godzinach, wygrał 9 partij i w jednej uzyskał wynik remisowy.

Następny seans odbędzie się dnia 15-go b. m. w Domu Polskim. (Wu).

Ping-pong w „Harfie”

Stale ćwiczenia członków sekcji sportowej w grze ping-pong dały rezultaty pozytywne. W zawodach międzyklubowych Wanagi i „Harfa” w dniu 8-go b. m. wygrała „Harfa” w stosunku 0:3.

Rezultaty: Pildigowicz — St. Swencz 8:21 — 11:21, Mujżelis — Bielewicz — 20:22 — 19:21, Iis — Juszkian 21:18 — 16:21 — 14:21 (Th).

Następny odczyt

Zarząd Stowarzyszenia Kult.-Ośw. „Harfa” przypomina członkom, iż następny, zapowiadany odczyt pod tytułem „Sześćście”, będzie wygłoszony przez p. J. Bryca dnia 14 grudnia o godz. 17.30 w sali dolnej Domu Polskiego (Warszawas 30) (Th).

Sekcja sportowa „Harfy”

Członkinie Stowarzyszenia w liczbie dwudziestu zgłosiły się do Zarządu celem omówienia i ustalenia dni ćwiczeń plastycznych, gimnastycznych, oraz zaprawy lekkoatletycznej i gier sportowych.

Zarząd, przyjmując pod uwagę żądanie członkiń, komunikuje, iż we wtorki o godz. 19.30 odbywa się plastyka oraz w soboty o godz. 18.30 ćwiczenia gimnastyczne dla pań, i o godz. 19.30 dla panów pod kierownictwem fachowych sił in-

KINO METROPOL

KRONIKA ŁOTWY

Jesteśmy tak daleko, że naród łotewski może iść naprzód nową drogą u której końca jest Łotwa narodowa.

„MŁODY LAS”

jeden z najwspanialszych filmów z roku 1935 polskiej produkcji poraz ostatni wyświetlać się będzie w niedzielę dnia 15 b. m.

Początek seansów o godz.: 4, 6, 8 i 10 wiecz.

Wszyscy na polski film

„Młody las”



Władysław Hoffe

A jednak... kiedyż będzie archiwum?

Do chóru osób, omawiających w „Naszem Życiu“ kwestje z dziedziny ludoznawstwa i krajoznawstwa (pp. Stary Myśliwy, Salcewicz, M. Łapinko, J. Bryc, K. Pietkiewicz, H. Tomaszewicz, L. Mozalewski, W. Massan i inni), dołączyłem swój głos i ja — Stary Nudziarz — pobudzony do większej aktywności w tych sprawach głębokim upodobaniem w starych, nawpół zapomnianych, tu tejszych, ludowych melodjach, dość okazały bowiem zasób zbiorów oddawien dawna leży u mnie bez wszelkiego użytku, jak jakie, nikomu niepotrzebne, stare gałgany. Mówiąc prawdę, nie było to tylko platoniczne upodobanie, lecz nadzieja (jak okazało się nie bez realnej podstawy), że im, jak prawdziwym świadectwem naszej odrębnej kultury, w okresie muzyki ludowej, będzie zapewnione należyte miejsce. Wszak jakże nie mieć zainteresowania do zagadnień ich przemiany, autentyczności, ograniczoności ich używania, przyczyn zapadnięcia w niepamięć, miejsca pochodzenia i dłuższego utrwalenia w pamięci dobrowolnych i przymusowych wychodźców do Rosji z powiatów rezekneńskiego, łudzeńskiego i daugawpilskiego. Każdy, kto, nieuprzedzony wrogo, zapoznał się z temi melodjami, mimowoli przyzna im prawo (większe lub mniejsze w zależności od subiektywnego usposobienia) na pewną względność ze strony osób interesujących się krajowym folklorem i wogóle pożądanym, jeśli chodzi o ważkość badań nad zabytkami przeszłości i obiektami kultury. Lecz u nas tak nie jest. Obojętność do tych melodji w gronie naszej zajmującej się muzyką polonji, w jej kulturalno - oświatowych organizacjach (młodzieżowej, harfiarskiej) można wytłumaczyć, może nawet usprawiedliwić, domniemaniem prawdopodobnym, iż nas, Polaków z Łatgalji, można zainteresować na serjo przejawami naszej miejscowej twórczości we wszystkich dziedzinach sztuki i nauki tylko wtedy, gdy ona otrzyma polecającą attestację zewnątrz, chociażby ta attestacja pochodziła ze źródeł nie Bóg wie jak autorytatywnych i już pozyskała może tanią, lecz „tra-dycyjną“ popularność i poniekąd pieczęć „polskości“. Dziś ze smutkiem konstatuję, że z melodjami, zapisanymi w XIX wieku, tu u nas i leżącymi bez użytku, jak niepotrzebne stare gałgany, nikt z naszej braci muzyków wyższego, średniego i drobnego kalibru, nie zechciał zaznajomić się chociażby częściowo, ażeby nieco swe sędzenie o zaletach i brakach rozstrzygnąć produkcją w naszych polskich organizacjach, mających własną artystyczną siłę, opiekunów, pianistów, chóry. Z zasobu, liczącego więcej niż 100 melodji (różnego charakteru: instrumentalne, dla śpiewu solo, czy chóralnie, pieśni liryczne, epiczne, dziadowskie, żebracze, kolysanki, religijne itd.) można według gustu swego wybrać coś mniej więcej wartościowego, ładnego. Zamiast pewnego zainteresowania, po wydrukowaniu w „Naszem Życiu“ wiadomości o tych melodjach, w swoim czasie otrzymałem od kilku osób niepozbawione dowcipu rozważania, wątpliwości, wyrzuty o chęć wskrzeszania tego, co już dawno umarło.

Ale, jak na artykuł, zamieszczany nie w jakimś specjalnym muzycznym - etnograficznym piśmie może i dosyć tych „lamentów“!

Teraz kilka słów jeszcze z tej dziedziny ludowej. Ale już nie „lamenty“, konkretna propozycja (która to zrzędu?):

W kilkudziesięciu numerach „Naszego Życia“ p. Maciej Łapinko z łudzeńskiego powiatu, zapoznał czytelników pisma z wielkim zasobem tekstów polskich pieśni ludowych, korzystając z nadanego mu materiału w różnych gmin sąsiedniących z Pildą. Ta wzięta przez p. Macieja Łapinkę odpowiedzialna praca potrzebuje jeszcze dodatkowych poszukiwań ze strony muzycznej. Ludową pieśń bez melodji trudno odczuć, z mego punktu widzenia, zrozumieć jej zalety. P. M. Łapinko swe zadanie wykonał doskonale w części dostępnej jego kompetencji. Niestety, w naszym średowisku (mowa o rejonie, gdzie są znane te teksty) na razie nie mamy muzyka, któryby zapisał melodje tych pieśni. Więc pożądanym byłoby, żeby jedna z najbliższych nam organizacyj młodzieżowych na ten cel asygnowała ze 20—30 latów i latem wydelegowała swego członka dobrze muzykalnie usposobionego we wskazywany przez p. Łapinkę rejon. Dla młodego, zdrowego, muzykalnie usposobionego, świadomego powziętego obowiązku, praca prawdopodobnie nie będzie tak żmudna i uciążliwa, gdy ją połączy z przyjemnymi rozrywkami — dniem na rowerze, wieczorem w świetlicy, w mi-

łej atmosferze tańczenie importowanego ze Śląska trojaka i picie „tutejszej“ herbatki.

Pożądanem byłoby! Lecz może znowu coś staje na przeszkodzie?

*
Uważny czytelnik gawęd starego nudziarza prawdopodobnie czeka, że znowu przypomnę znegdotę o Kartaginie. Srodze jednak pomylił się w

Rozważanie tygodniowe

O wieczności

Do pewnego, bardzo nabożnego, starca przy-był raz pewnego szybkim krokiem uradowany młodzieniec, mówiąc do niego: „Ojcie, radujcie się ze mną, wreszcie stryj mój pozwolił mi pójść do wyższej szkoły, abym mógł zostać prawnikiem.“

— „Dobrze, mój synu“, odparł spokojnie starszek, „otóż zaczniesz się teraz pilnie uczyć, a co potem?“ — „Po kilku latach zdam egzamin i zapewne z odznaczeniem, opuszczę szkołę, i rozpocznę swój zawód.“ — „A potem?“ — znów odezwał się pytająco starzec.

— „Potem wypełniać będę obowiązki swoje z pilnością i sumiennością. Ludzie o mnie mówić będą z uznaniem, a wszyscy, czy biedni, czy bogaci u mnie szukać będą rady i pomocy, a ja nie zawiodę ich zaufania.“ — „A potem?“

— „Potem zaozczędzę sobie trochę majątku, stanę się zamożnym obywatelem i założę sobie własne ognisko domowe.“

— „A potem?“

swoich oczekiwaniach. Dosyć mi już przydomka „Starego Nudziarza“!

Urywek zupełnie z innej opery — po rosyjsku mówi się: zaprecz w plug konia, woła, człowieka, maszynę, idieju, a nie w konia, woła i t. d. zaprecz plug? A po polsku czy inaczej?

Dwizuszczytu siłę wprigajut w miortwoje orudije, a nie obratno.

Zresztą, wszystko wskazuje na to, a za sławą Scypionów mnie się nie ubiegać.

A jednak, na przekór wszystkiemu, świecie wierzę, że placówka, podobna archiwum, z czasem będzie u nas założona, tylko ja nie doczekam się ani jej założenia, ani wszczętej przez nią pracy! A żal...

— „Potem wychowam swe dzieci tak, aby wyrosły na porządnym ludzi, postaram się o to, aby każde z nich obrało sobie ten zawód, do którego ma zamiłowanie — i jako dobre dzieci pójdą w ślady swego ojca.“

— „A potem?“

— „Potem przestanę pracować, odpocznę po dobrze spełnionym życiu, radować się będę szczęściem swych dzieci, otoczę się ich miłością i będę miał szczęśliwą starość.“

— „A potem?“ zawołał starzec, chwytając młodzieńca za obie ręce, patrząc mu w oczy. „Mój synu! A potem?“

Rozradowany dotąd młodzieniec zbladł nagle, zatrzęsł się cały i lzy pojawiły się w jego oczach.

— „Dzięki stokrotne Wam, mój ojcie“, rzekł wreszcie, „zapomniałem o najważniejszej rzeczy, że człowiekowi sądono kiedyś umrzeć, a potem — nastąpi sąd.“

Teatr Polski w Łotwie

W dniu 15 grudnia 1955 r. o godz. 8 wieczór we własnym lokalu (Jezusbaznias 3)

Odegrany będzie dramat w 5 aktach K. Zarińia

„Siła ziemi“

Bilety w cenie od 30 sant. do Ls 2 w sklepie W. Urbanowicza (ul. Kr. Barona 14)

Jerzy Żuławski

Na srebrnym globie

Powieść

28)

— Co się stało? — zawołałem.

Zamiast odpowiedzieć, zacerpnął dłoń wody o szerególniej, brudno-zółtej barwie i podsunął mi ją pod sam nos.

— Nafta! — krzyknąłem radośnie, poczuwszy znany, ostry zapach.

Piotr skinął głową z triumfalnym uśmiechem. Aby się przekonać, czy nas pozory nie łudzą, umoczyłem w cieczy chustkę od nosa i zapaliłem. Buchnęła jasnym, czerwonym płomieniem, w który patrzyliśmy obaj, jak w tęczę, zwiastującą nam nowe życie.

Pospieszaliśmy niezwłocznie podzielić się z Martą tą dobrą nowiną.

Znalezienie źródła nafty miało dla nas olbrzymie znaczenie. Teraz mogliśmy już puścić się dając ku południu lub pozo-

stać na miejscu, nie obawiając się mroźnych nocy, ani niedostatku gotowanego pożywienia. Kilkadziesiąt godzin poświęciliśmy zebraniu jak największego zapasu tego błogosławionego płynu. Wykopaliśmy w tym celu jeszcze parę głębokich dołów i zbieraliśmy gromadzącą się w nich ropę, do czego się dało. Przed nadejściem południa mieliśmy już wszystkie rezerwary pełne. Teraz odbyliśmy walną naradę, co dalej czynić. Najprzezorniej byłoby pozostać na miejscu, w pobliżu źródeł nalcianych, ale nie mogliśmy się oprzeć pokusie posunięcia się dalej ku morzu, które, sądząc za wszystkiego, nie powinno było zbyt być odległym. Oprócz ciekawości przemawiała za podróżą i ta okoliczność, że na wybrzeżu znajdziemy klimat znacznie złagodzony wpływaniem

Polonia zagraniczna

Polacy na szerokim świecie

Prasa polska w Stanach Zjednoczonych składa się — w myśl jednego z polskich pism tamtejszych — z 14 dzienników, 54 tygodników, 1 pisma, ukazującego się dwa razy w tygodniu, 4 miesięczników oraz 1 dwu tygodnika.

Razem więc Polacy w USA mają 74 polskie czasopisma.

Dla porównania należy nadmienić, że Żydzi w USA mają 36 swoich czasopism, Włosi — 130, a Niemcy aż 201.

W Chicago odbył się doroczny Zjazd Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Ameryce, który na prezesa powołał ponownie redaktora Piątkiewicza oraz na sekretarza red. Leńnickiego.

Zjazd uchwalił m. in. przystąpienie do Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

X-lecie Zjednoczenia Polaków Studentów Uniwersytetu Litewskiego obchodzono uroczystością w Kownie w niedzielę 8 b. m.

Organizacja ta, zrzeszająca ogromną większość polskiej młodzieży akademickiej z Litwy, od pierwszych dni swego istnienia bierze czynny udział w życiu społecznym Polonji w Litwie.

Obecnie Zjednoczenie liczy 147 członków. Biblioteka Zjednoczenia liczy 2.091 tomów. Ostatnio przy Zjednoczeniu została założona bursa akademicka, w której mieszka 19 studentów. W ogólnym przedstawicielstwie studentów uniwersytetu kowieńskiego Zjednoczenie posiada 4 swoich przedstawicieli.

W programie uroczystości dziesięciolecia odbyło się poświęcenie bursy Zjednoczenia, Msza św., uroczysta akademja oraz wieczorem — herbatka.

Ze świata sportu

Międzynarodowy mecz piłkarski Anglja — Niemcy zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Anglików w stosunku 3:0.

Mecz rozegrano w Londynie w obecności 75.000 widzów. Z Niemiec przybyło na ten mecz około 10.000 Niemców.

Mecz Anglików z Austryjkaami zakończono przy stosunku bramek 2:4 na korzyść Anglików.

Jak widać, zarówno Niemcom jak i Austryjkom daleko jeszcze do formy, w której mogliby zwyciężyć Anglików w piłce nożnej.

Bałtycki turniej bokserski, rozegrany w Kownie, zakończył się zwycięstwem Estonji (28 pkt.); na drugim miejscu ulokowała się Łotwa (14 pkt.), na trzecim — Litwa (6 pkt.).

Bokserzy z Niemiec przegrali w Warszawie. Polacy zwyciężyli w stosunku 14:4, przyczem po pięciu walkach prowadzili 10:0.

Mistrz Polski w hokeju — „Czarni“ (Lwów) — zremisował z reprezentacją Rumunii (3:3). Był to pierwszy występ Polaków na lodzie w roku bieżącym. Gra — ładna i ininteresująca.

W drugim spotkaniu „Czarnych“ z Rumuńskim klubem Polacy zwyciężyli w stosunku 1:0.

Kpt. Dobrowolski zwyciężył wicemistrza Europy w szabli, Węgra Rayey'ego, na zawodach szermierczych polsko-węgierskich w Warszawie.

31.302 harcerzy ZHP wzięło w r. b. w okresie wakacyjnej udział w obozach i kursach. Ilość kursów i obozów osiągnęła cyfrę 750, harcerzo — dni — 476.000.

Obecny stan meczu + 9-7 dla Euwego (z Alechinem) oznacza, że z pozostałych 4 partij wystarczy mu zrobić 1 i 1/2 punktów, aby zdobyć mistrzostwo świata.

mimo że przybliżymy się do równika. Mieliśmy zresztą tak znaczny zapas paliwa, że mogliśmy się z nim odważyć nawet na próbną tylko podróż, byliśmy bowiem pewni, że zdołamy w razie niepomysłnych okoliczności powrócić do źródeł nafiarynych do których posuwając się nazad w górę za biegiem strumienia, nie trudno nam będzie trafić.

Ten dzień i najbliższą noc spędziliśmy jeszcze w tem samym miejscu, na kraju Równiny Jezior, jak nazwaliśmy ową wielką płaszczyznę, odkładając rozpoczęcie podróży do dnia następnego w tem mniemaniu, że będzie nam znacznie dogodniej mieć przed sobą trzysta kilkadziesiąt godzin słonecznych, podczas których nie będzie trzeba przerywać drogi z powodu nocy i mrozu. Ale zato, rychło tylko pierwszy świt zaróżowił śniegi, ruszyliśmy, nie czekając nawet wschodu słońca, choć mróz dobrze dawał się we znaki.

Ranne lub jakby tutaj powiedzieć należało: wiosenne powódzie, zastały nas blisko sto kilometrów od miejsca, gdzieśmy stali, licząc po ziemsku, sześć przeszło tygodni. Zrazu nastanie roztopów zakło-

potowało nas bardzo; grunt rozmiękł do tego stopnia że jazda stawała się wręcz niemożliwą. Dość wcześnie jednak przypomniał sobie, że wóz, po założeniu odpowiedniego steru i zastąpieniu kół wachlarzami, da się z łatwością zamienić na pływający statek, wobec czego nietylko nie potrzebowaliśmy się obawiać powodzi, lecz owszem mogliśmy z niej skorzystać, nadzwyczaj szczęśliwie, zwłaszcza, że ta woda i tak była dla nas nicią, mającą nas zaprowadzić do morza. Oszczędzaliśmy przytem mnóstwo paliwa, gdyż silny prąd unosił nas sam tak szybko, że nie potrzebowaliśmy się uciekać do pomocy wachlarzy dla przyspieszenia biegu.

Cały długi dzień księżycowy spędziliśmy tak na falach, zrzadka tylko przybijając do brzegu, jużto dla wypoczynku, jużto dla zwiedzenia jakiej ciekawej okolicy nadbrzeżnej.

Nim powódź opadła posunęliśmy się tak daleko za biegiem wody, że strumień zamienił się w dużą rzekę, której koryto aż nadto było głębokie dla naszego drobnego statku.

W Kownie odbył się zjazd delegatów Polskiego Klubu Sportowego „Sparta“. Klub liczy 7 oddziałów. Jeden z nich — w Wilkomierzu — został zamknięty ostatnio przez komendanta Wilkomierza na cały czas trwania stanu wojennego w Litwie.

Po sprawozdaniu złożonym przez Zarząd Główny „Sparty“ oraz zarządy Oddziałów, dokonano wyboru nowego Zarządu, do którego weszli pp: A. Bojko, J. Majewski, T. Mikulicz, L. Szużyński i M. Ukiński.

Dnia 8 grudnia b. r. w Warszawie odbyło się Walne Zebranie Koła Polskiej Młodzieży z Łotwy. Na przewodniczącego zebrania wybrano kol. Grzybowskiego, który podał do wiadomości zebranych porządek obrad. Uczczono pamięć zmarłych członków koła przez powstanie. Następnie złożyli sprawozdanie ustępującego zarządu wice-prezes kol. R. Matulenko oraz sprawozdanie komisji rewizyjnej kol. P. Polujkis. Członkowie Koła udzielili ustępującemu zarządowi absolutorjum wraz z podziękowaniem, specjalnie podkreślając zasługi kol. Matulenko, który zastępował nieobecnego prezesa.

Wybór nowego prezesa odbył się przez głosowanie jawne. Z pośród nielicznie wysuniętych kandydatur wybrano na prezesa kol. Andrzejewskiego. Wybory zarządu oraz komisji rewizyjnej były tajne. W skład Zarządu weszli: kol. kol. Gulbisówna, Pietkiewicz, Tomaszewicz, Daszkowski. Do komisji rewizyjnej: Matulenko, Salcewicz, Talat-Kielpeż.

Wolne wnioski zakończyły zebranie.

Zbiórka na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą odbędzie się w całym kraju w okresie od 15 stycznia do 15 lutego 1936 r.

Zjazd Naczelnej Rady ZHP obradował, pod przewodnictwem przewodniczącego Z. H. P. wojewody dr. Michała Grażyńskiego. Na porządku obrad znalazły się następujące sprawy: sprawozdanie ze Zlotu w Spale, z akcji letniej oraz budżet na rok 1936.

Piątek, 13 grudnia
b. r. o godz. 20

Konserwatorium

Koncert fortepjanowy MOLLY REIZNIEK

W programie: Bach, Mozart, Szopen, Liszt, J. Witols, Alfr. Kalniński, J. Mediński, Różycki i inni.
Bilety zawczasu u Neldnera, na miejscu — przy kasie.

Nowy nasz odbiornik

HALLO EUROPA 36

Wyplata do 12 m.

Radjo sklep K. LEPESZKO

Ryga, Awotu iela № 25-b. Tel. 31865

Widoki i charakter krajobrazu po drodze zmieniały się ciągle. Przez pewien czas płynęliśmy wśród rozległego i, jak się zdaje, dość suchego stepu, pokrytego roślinnością drobną i wątłą, zgoła niepodobną do wspaniałych liściastych krzewów, rosnących wyżej nad strumieniem. Było coś niezmiernie smutnego w jedynym widoku tej okolicy.

Wzgórza obączkowe, nalane wodą po brzegi, i okrągłe jeziora o skalistych, mało nad poziom wzniesionych krawędziach wśród kopiastych pagórków, pozostawiliśmy już daleko za sobą; teraz na prawo i lewo rozciągała się płaszczyzna rdzawo-zielona, od której odbijały się tylko miejscami fioletowe łączki jakiegoś drobnego niby kwiecica, lub lawy żółtego piasku, zalegające nieznaczne wzniesienia. Rzeka rozlewała się tu szeroko i płynęła tak leniwie, że puściliśmy motor, poruszający wachlarze aby bieg statku przyspieszyć.

Było już nieco po południu, kiedyśmy się zbliżyli do łańcucha skalistych wzgórz, zamykających ów step od południa. (DCN)



Duby Smalone

„Niedozwolone” anegdotki sowieckie

W Rosji sowieckiej, jak wiadomo, nie dozwolona jest publiczna krytyka istniejących stosunków, ani w słowie, ani w piśmie. W tych warunkach ludzie nie znajdują innego sposobu na wyrażenie swoich zapatrywań, jak puszczanie w kurs i opowiadanie sobie na ucho różnych anegdot i kawałów.

Anegdoty te odzwierciedlają przedewszystkiem okropne warunki życia, stanowiąc żywe zaprzeczenie wszelkim deklamacjom przywódców komunistycznych o dobrobycie w Rosji. Znaczna ich część dotyczy ostatnio likwidowanego t. zw. Torgsinu. Jak wiadomo, oddziały „Torgsinu” są to sklepy dla cudzoziemców, w których również obywatele sowieccy za złoto, cenne kruszce i obce waluty nabyć mogą produkty żywnościowe i inne, lepsze towary, niemożliwe do dostania na rynku.

Oto jeden z satyrycznych kawałów na temat „Torgsinu”, który możnaby zatytułować „Okrutny dylemat”: Pewien starzec ma już tylko dwa czy trzy zęby złote, które pozostały mu z czasów przedbolszewickich. To wszystko, co mu pozostało do sprzedania, żeby mógł dostać za to jakąś żywność. Zastanawia się nad tem i myśli głośno: „Co czynić? Jeśli ich nie sprzedam, to nie będę miał co jeść, jeśli zaś sprzedam, to nie będę miał czym jeść...”

Pewna stara kobiecina znajduje pomiędzy swo-

W sądzie amerykańskim

Sędzia do włóczęgi:

— Oskarżeni jesteście o włóczęgostwo i żebranie. Czyście zarobili kiedykolwiek dolara choćby uczciwą pracą?

Włóczęga:

— Tak, panie sędzio. Wtenczas gdym głosił na pana.

Procenty

— Czy na poste-restante jest dla mnie list sygnowany: „Tysiąc calusów”?

— Nie... ale jest pod hasłem: „1005 calusów”.

— To napewno dla mnie, mój narzeczony jest urzędnikiem bankowym i doliczył zapewne od razu procenty!

Równowaga polityczna

Młody pieśniarz śpiewa na koncercie piosenkę po włosku.

— Czy dla równowagi politycznej zaśpiewa także po abisyńsku? — zapytuje ktoś z audytorjum.

jeni gratami srebrną łyżeczkę. Jest to cały jej majątek. Znosi ją do Torgsinu, gdzie sprzedawca waży i ocenia ją na siedem kopiejek. „A co mogę za to dostać?” — zapytuje kobiecina. „Niewiele!” — odpowiada sprzedawca. Szuka, szuka w swoich katalogach, aż wreszcie znajduje: „łyżeczkę cynową”.

Wśród anegdot, jakie krążą po Rosji i nieraz pomiędzy samymi bolszewikami, są i takie, które zaliczają się do kategorii wyraźnie „kontrewolucyjnych”. Do takich należy naprz. następująca anegdotka, dotycząca konfiskat złota i kosztowności, jakie miały miejsce w pewnym okresie rządów sowieckich:

Ojciec z małym synkiem przechodzi przez plac Czerwony w Moskwie, gdzie znajduje się mauzoleum Lenina. Dziecko zapytuje:

— Co to jest, tato?

— To grobowiec Lenina, moje dziecko.

— A kto to był Lenin?

— Jakto, przecież wiesz dobrze... Lenin to był ten, który nas wyzwolił z naszych łańcuchów.

— Jakich łańcuchów, ojeze. Nie mieliśmy żadnych łańcuchów.

— Ależ tak, przypomnij sobie... Naszych złotych łańcuszków od zegarków.

Gaffa

Wynalazca amerykański Edison był słynny z tego, że nie potrafił rozmawiać z kobietami. Będąc raz z wizytą u sławnej śpiewaczki Adeliny Patti, kropnął jej taki komplement:

— Ach, jakie pani ma małe, piękne oczy!

Jeden z obecnych wziął uczonego na stronę i szepnął mu:

— Kobiecie nigdy się nie mówi, że ma małe oczy. Jak się chce powiedzieć komplement, to trzeba mówić: „jakie pani ma wielkie oczy!”

Edison zrozumiał. Wróciwszy natychmiast do boskiej śpiewaczki, powiedział:

— Proszę mi wybaczyć moją uwagę o pani oczach. Pani ma wszystko wielkie: oczy, usta, ręce, nogi...

Przyzwyczajenie

Do mieszkania znanego kompozytora zadzwonił ktoś. Mistrz, zajęty właśnie tworzeniem, pobiegł otworzyć. Na progu stał listonosz.

— Czy tu mieszka pan Kowalski?

— Nie, proszę pana — odparł muzyk — o oktawę wyżej!

On: — Dlaczego piękne kobiety są zazwyczaj głupie?

Ona: — Piękne jesteśmy dlatego, ażeby mężczyźni w nas się kochali, głupie — ażebyśmy my mogli w nich się kochać.

Pani hrabina wśród nocy wezwała doktora. Wkrótce lekarz zjawia się w sypialni.

— Pani hrabina mnie wzywała?

— Tak, doktorze, dostałam przed godziną silnego ataku kaszlu... Żanetko — zwraca się chora do pokojówki — niech no Żanetka zakażle panu doktorowi, tak jak ja przedtem!

— Szeregowiec Rzepka! Czem wy jesteście w cywilu?

— Doktorem filozofji.

— No no, tylko bez blagi. Nigdy nie słyszałem o takiej chorobie.

Hollywood

Wielka gwiazda filmowa dzwoni do swego „manager’a”:

— Halo, mister Hopkins! W mojej willi wybuchł pożar! Niech pan natychmiast zatelefonuje do wszystkich redakcyj! Przy okazji może pan zawiadzić straż ogniową...

Nie jestem ciekawa...

Emilia spotyka się z Halinką na ulicy.

— Oho — mówi Emilia — co za szyk! Idziesz pewno do teatru?

— Nie.

— Albo na koncert?

— Nie.

— Zaproszono cię?

— Nie.

— Phi... sądzisz może, że mnie interesuje, dokąd ty idziesz?

Psychoza kłamstwa

Jedno z ostatnich zebrań seminarjum psychologicznego poświęcone było tematowi kłamstwa dzieci.

— Zanim przystąpimy do tematu — oświadczył profesor B..., prowadzący seminarjum — pragnąłbym dowiedzieć się, kto z państwa czytał ostatnie rozdziały mej książki „Psychoza kłamstwa u dzieci”.

Wszyscy niemal studenci wznieśli dłonie do góry.

— To doskonale! — ucieszył się profesor — Chciałbym tylko nadmienić, że książki tej jeszcze nie napisałem!

Rada

Jakaś pani zanudzała kompozytora Rossini’ego głupimi pytaniami. Chodziło jej o to, jak się ma odżywiać, żeby rozwinąć inteligencję.

— Doktor polecił mi jeść ryby morskie — rzekła — w nich jest podobno dużo fosforu. Jakie ryby radzi mi pan jeść?

— Wieloryby! — odparł Rossini.

— Gdzie? naturalnie na posiedzeniu, tyle mam pracy, dla Ciebie, koteczku, przecież pracuję...

— Dobrze, dobrze, znam to opowiadanie, dawaj maszynkę. Po chwili widać, jak na dłoni: pan mąż nie był na posiedzeniu, ale w knajpie, wesołym towarzystwie. Jeśli piękniejsza połowa jest osobą bardziej żywego usposobienia, możliwość masażu nie jest wyłączona, jeśli natomiast jest spokojniejsza, murowane są trzy dni milczenia, co zresztą dla winowajcy nie jest zbyt wielką karą.

Mogą być i inne rozwiązania. W każdym bądź razie cudowna maszynka sprawi, że życie rodzinne będzie bardziej przejrzyste, pogodne i piękne, a jeśli zajdzie smutna konieczność separacji lub rozwodu, to i tu nie będzie zbyt wiele kłopotów. Późno np. badać świadków, po co dowodzić niezgodności charakterów lub innych ważnych powodów, uniemożliwiających współżycie. Wystarczy utrwalenie za pomocą płyty (do tego są również wynalazione już aparaty) kilku seansów z cudowną maszynką i sprawa będzie załatwiona, jak w piosence, bez żalu i łez.

Cudowne maszynki amerykańskie, podobnie jak każdy epokowy wynalazek, będą zwalczane, z twórców ich będzie sztychł ciemny gmin, będą wyśmiewani i ośmieszani. Zwykły to los geniuszów. Ale miejmy nadzieję, że wiek XX nie będzie podobny do czasów Galileusza i wkrótce dowiemy się o seryjnej produkcji cudownych maszynek do wykrywania kłamstwa, które będą sprzedawane na dwanaście rat miesięcznych, aby każda rodzina, każdy dom mógł doświadczać doświadczeń prawdy.

Co w świecie piszczy

Amerykański wynalazek

Jak doniosły przed kilku dniami depesze, w Ameryce, tym kraju wszelkich możliwości technicznych, jacyś dwaj inżynierowie dokonali niezwykle sensacyjnego wynalazku, a mianowicie, udało się im po długich próbach skonstruować cudowną maszynkę, która demaskuje wszelkie kłamstwo i klamców, a jednocześnie służy do ujawniania prawdy. Każdy przyzna, że wynalazek jest pod względem znaczenia i skutków, jakie może pociągnąć, równy odkryciu Kopernika. Zastanówmy się przez chwilę, co się stanie, gdy np. cudowne maszynki amerykańskie znajdą w życiu powszechne zastosowanie.

Weźmy np. taką dziedzinę jak sąd, czyż będą nadal potrzebne długie rozprawy, przewlekłe posiedzenia, czy będą potrzebni oskarżyciele i obrońcy? — Oczywiście, nie! Siedzą oskarżeni na ławie, woźny przynosi cudowną maszynkę i po kilku minutach zeznań każdego, komplet sędziowski wie dokładnie, czy oskarżeni mówią prawdę. Stosownie do tego następuje wymiar kary. Krótko, jasno, bez niebezpieczeństwa popelnienia omyłki sądowej. W takiej np. sprawie Stawiskiego, wszyscy oskarżeni twierdzą, że są niewinni. Sąd poświęcił dwa tygodnie na wysłuchanie ich wywodów, podczas, gdy przy zastosowaniu cudownej

maszynki w ciągu jednego posiedzenia wszystko byłoby wyjaśnione.

Albo w szkole, czyż nie kolosalne ułatwienie dla pedagogów, które im oszczędzi nerwów i zdrowia.

— Dlaczego nie nauczyłeś się lekcji? — zapyta nauczycielka.

— Proszę pani, bolały mnie zęby — odpowiada wyrwany.

— Bolały zęby... dobrze zobaczymy.

Przy zastosowaniu cudownej maszynki w ciągu pięciu minut prawda, jak oliwa, wypływa na wierzch. Okazuje się, że zęby nie bolały, a pocięcha, o której nam mama i papa zgodnie twierdzili, że jest aniołkiem, pętała się na wagarach.

Masz pałę ze sprawowania i pałę z przedmiotem.

Spokojnie, sprawiedliwie, bez zdenerwowania.

Amerykańska cudowna maszynka będzie bogostawieństwem dla podejrzliwych żon i mężów. Wraca np. małżonek późno w nocy do domu.

— Gdzie byłeś włóczykiju — uprzejmie zapytuje piękniejsza połowa.